Nr. 331. We Lwowie Piątek dnia 29. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie.
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiseiki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonzów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Klub ruski a lewica.

Lwów 28. listopada.

Charakterystyczną, chociaż co prawda, nie najweselszą stroną naszego Sejmu, stanowi teraźniejszy klub ruski. Teraźniejszy klub ruski, to już nie ów tłum bezmyślny, złożony z ciemnego chłopstwa i księży, ślepo posłusznych „winkom" Litwinowicza, tłum liczny, ale niezdolny do żadnej akcji programowej, jak to bywało w pierwszych czasach Sejmu. To nie jest także słaby liczebnie klub ruski z czasów ks. Kaczały, który istnienie swe naznaczał tylko od czasu do czasu wybuchami gorzkich rekryminacyj i gróźb bezsilnych. Pod sprytnem przewództwem posła Romańczuka, stanowi teraźniejszy klub ruski w naszym Sejmie siłę, z którą nie liczyć się byłoby nader nieroztropnie. Z podziwu godną zręcznością umie poseł Romańczuk utrzymywać w karnem zjednoczeniu skrajne elementa i rusofilskich fanatyków, wchodzących w skład tego klubu, utrzymując te niesforne żywioły w karbach legalnej działalności parlamentarnej, której każdy akt obliczony jest na efekt w masach ludowych, której każde słowo adresowane jest — „*ins Fenster hinaus!*" Nigdy jeszcze, jak Sejm Sejmem i odkąd zasiada w nim dr. Antoniewicz, nie wypowiedział on tak otwarcie, tak wyraźnie i dobitnie, że cała t. z. „polityka" narodowa ruska w Galicji, to marna komedja, czyli jak on się wyraził „*hłupost'*", a że fundamentalną ideą kwestji ruskiej w Galicji, jest prawosławie i jedność narodowa Rusi z Rosją, jak to uczynił dr. Antoniewicz na posiedzeniu porannem z 25. bm. odpowiadając na wywody dr. Skałkowskiego udowadniające rusofilskich tendencyj towarzystwa Michała Kaczkowskiego. Nigdy też namiętna zajadłość przeciw Lachom i katolicyzmowi nie wybuchła z ław, zajętych przez klub ruski z tak surową bezwzględnością, jak to stało się w tym roku w przemówieniu dr. Korola na niedzielnem posiedzeniu wieczornem, w dyskusji nad internatem Zmartwychwstańców we Lwowie. Nieboszczyk ks. Kaczała także co roku groził Polakom przy tej pozycji, że Rusini będą „zmuszeni" rzucić się w objęcia Rosji i prawosławia, jeżeli Sejm nie zaprzestanie subwencjonować internatu Zmartwychwstańców, a poseł Leniński także przy tej pozycji groził większości sejmowej nowym Chmielnickim, ale to wszystko co nagadali na ten temat Kaczała i Leniński bledniejе w obec namiętnej, dzikiej zajadłości dr. Korola, jak w poemacie Szewczenki śpiew dziada-lirnika, w obec płomiennych haseł Żeleźniaka... Wprawdzie zaraz na drugi dzień pospieszył poseł Romańczuk, zafrasowany tem cokolwiek, że rozprawy po nad jego intencje i zamiary odsłoniły charakter jego klubu, z oświadczeniem austrjackiej i katolickiej lojalności, lecz nie wiemy, czy taka gołosłowna deklaracja może zatrzeć wrażenie przemówień dr. Autoniewicza i Korola, wypowiedzianych z całym ogniem najgłębszego przekonania.

W pośród „borb", których widownią był Sejm w ostatnich dniach tegorocznej sesji, zbliżył się do ław lewicy jeden z wybitnych konserwatystów, wskazał ręką na członków klubu ruskiego i kłaniając się ironicznie, zawołał: „Winszuję panom aljantów!" Było to aluzją do tej okoliczności, iż przypadkowo lewica jednakowo głosowała przy wyborach na członków Wydziału krajowego z klubem ruskim. Pominąwszy już, że „aljans" lewicy z klubem ruskim, gdyby nawet istniał, nie mógłby z pewnością dostarczyć drowi Sawczakowi 101 głosów, które padły na niego przy wyborze trzeciego członka Wydziału krajowego z całego Sejmu, to niemal każde posiedzenie dostarczało na to dowodów, że lewica sejmowa, wolna od wszelkiego radykalizmu, do celów swoich dąży z jasną świadomością szeroko pojętego interesu narodowego. Uważa ona za pożądany, zdrowy, naturalny rozwój narodowości ruskiej, nietylko dla zasady sprawiedliwości, lecz także jako najskuteczniejsze antidotum przeciwko panslawizmowi — lecz nigdy nie będzie ona poczytywała za aljantów swoich moskalofilów.

Lewica chętnie dopomoże każdemu, kto pragnie dobra ludu — lecz z oburzeniem odpycha wszelkie wspólnictwo z agitacją, mającą na celu szerzenie zawiści jednych klas społecznych przeciwko drugim. Lewica jest wreszcie postępową, ale doktrynom liberalizmu nie poświęci nigdy interesu narodowego — i raczej istnieć przestanie, niż gdyby miała kiedykolwiek uczynić jakiś krok fałszywy ze szkodą dla interesu narodowego, dla względów na popularne hasła liberalne.

Do charakterystycznych znamion ubiegłej sesji sejmowej — a znamion dodatnich Bogu dzięki — należy śmielsze, bardziej stanowcze zamarkowanie przez teraźniejszy Sejm dążności autonomicznych.

W dyskusji nad ustawą o pisarzach gminnych, w niepowodzeniu anti - autonomicznego projektu rządowego ustawy sanitarnej, w enuncjacji sejmowej komisji gminnej w kwestji sądownictwa gminnego, objawiło się dobitnie autonomiczne usposobienie Sejmu w teraźniejszym jego składzie. Jest więc nadzieja, że w późniejszych sesjach usposobienie to ujawni się poważniejszemi aktami ustawodawczemi.

Oto w krótkości charakterystyka nowego Sejmu. Trudno zaprzeczyć, że rozpamiętywania te nie bardzo wesołe. Lecz ta okoliczność, że w teraźniejszym składzie Sejmu silniej zarysowały się przeciwieństwa stronnictw, jest rękojmią, iż działalność Sejmu przecież może mniej teraz będzie ospałą, mniej bezpłodną, jak wówczas, kiedyto w pośród monotonnej ciszy unosiło się w sali sejmowej wszechwładne hasło: *Nechaj bude, jak buwało!...*

Przegląd czynności ostatniej sesji sejmowej.

Przyznać trzeba, iż ubiegła sesja sejmowa nie była nader płodną w czynności ustawodawcze. Wydział krajowy przedłożył ze swej strony Sejmowi zaledwie kilka projektów do ustaw, a i z tych niektóre tak późno, iż nie mogły być na ostatniej sesji sejmowej załatwione. Wszystkie sprawy sejmowe podzielić nam wypada przedewszystkiem na trzy główne działy t. j. przedłożenia rządowe, przedłożenia Wydziału krajowego i samoistne wnioski poselskie.

Przedłożeń rządowych było 4. Z tych projekt do ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach ludowych i preliminarz funduszów indemnizacyjnych i zamknięcia rachunków tychże funduszów zostały załatwione; zaś czwarte przedłożenie z projektem ustawy o ustanowieniu służby zdrowia w gminach zostało tylko przez komisję i to w sposób niejako odraczający załatwione, nie weszło zaś wcale na porządek dzienny do izby.

Przedłożeń Wydziału krajowego było wszystkich 83.

Z tych było ustawodawczych ważniejszych cztery, a mianowicie:

w sprawie opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych;

o uregulowaniu kwalifikacji pisarzy gminnych;

w sprawie zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego w kierunku powiększenia liczby posłów z miast i przyznania głosów wirylnych;

wreszcie o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Z tych tylko jedna ustawa o pisarzach gminnych, co prawda, nader ważna i wprowadzająca doniosłe zmiany w organizacji gminnej, została w ubiegłej sesji załatwioną.

Inne, jak: sprawę opodatkowania towarzystw asekuracyjnych, odroczono *ad calendas graecas;* sprawa zmiany sejmowej ordynacji wyborczej w kierunku powiększenia liczby posłów z m. Lwowa i Krakowa, utonęła w komisji prawniczej i nie ujrzała więcej światła dziennego; tylko z inicjatywy komisji prawniczej i w załatwieniu petycji kandydatów notarjalnych, przyznał Sejm prawo wyborcze do Sejmu i reprezentacyj gminnych technikom dyplomowanym i kandydatom notarjalnym z egzaminem notarjalnym.

Prócz powyższych spraw, było jeszcze siedm przedłożeń ustawodawczych mniejszej wagi, dotyczących zmian terytorjalnych administracyjnych; 10 przedłożeń w sprawie zmian terytorjalnych sądowych.

Następnie przedłożył Wydział krajowy 63 sprawozdań w przedmiocie szkół i zakładów krajowych, oraz w przedmiocie pojedyńczych działów administracyjnych; wreszcie 16 dotyczących przyznania poboru opłat spirytusowych, mytniczych i od psów.

Wniosków samoistnych poselskich było 35, z tych jeden wniesiony już na przedostatniem posiedzeniu, nie przyszedł wcale do pierwszego czytania i nie był przez wnioskodawcę motywowany.

Dotyczy to wniosku posła Romańczuka w sprawie zmiany regulaminu w tym kierunku, ażeby wolno było sprawozdawcy przemawiać z trybuny w języku ruskim.

Z wniosków poselskich ważniejszych, załatwionych na ostatniej sesji, wypada nam wymienić wnioski pp.:

Madeyskiego w sprawie reformy postępowania w sprawach karnych;

Michalskiego w sprawie polecenia władzom i instytucjom państwowym, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby rzeczonych instytucyj, zaspokajały u krajowych przemysłowców;

Grossa w przedmiocie zmiany przepisów wykonawczych do ustawy o opodatkowaniu gorzelń;

Abrahamowicza w sprawie reformy o należytościach skarbowych przy przeniesieniu nieruchomości w drodze dziedzictwa;

Weigla o rozszerzenie zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach i zaprowadzenie warsztatu kowalskiego w Sułkowicach;

Mikołaja Torosiewicza w sprawie przyjmowania przez sądy protokolarnych podań tabularnych, jeżli wartość nie przenosi 100 zł.

Sawczaka w sprawie zmiany kompetencji sądów powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne przy chorobach zwierzęcych:

Wł. Koziebrodzkiego w przedmiocie zbadania stosunków w zdrojowiskach i uzdrojowiskach krajowych;

Wł. Kozłowskiego w sprawie zmiany statutów giełdy wiedeńskiej dla mąki i ziemiopłodów;

Langiego w sprawie ustanowienia stałej kraj. komisji dla spraw rolniczych.

Goldmana w sprawie zmiany §. 9. statutu szkoły wydziałowej żeńskiej, tudzież kursów nauki dopełniającej we Lwowie.

Merunowicza w sprawie ustanowienia „funduszu gospodarstwa krajowego" i w sprawie wyznaczenia dotacji w celu popierania lokalnych stowarzyszeń kredytowych Reiffeisena.

Z wniosków załatwionych zostało 20, nie wyszło z komisyj 9, zaś załatwione w komisjach, jednak nie weszły już na porządek dzienny, są wnioski pp. Rutowskiego w sprawie ulg podatkowych w dodatkach do podatków dla nowo powstających zakładów przemysłowych; Kramarczyka o zaprowadzenie przymusowej asekuracji; Reya w sprawie założenia w powiecie mieleckim niższej szkoły rolniczej i szkoły koszykarskiej; Goldmana o zmianę statutu szkoły wydziałowej żeńskiej; wreszcie p. St. Jędrzejowicza w sprawie reformy drogowej.

Wszystkich petycyj weszło do Sejmu 1.111, z tych przeszło 1000 zostało załatwionych i to głównie przy budżecie. Najwięcej petycyj miała bowiem przydzielonych sobie komisja budżetowa.

Posiedzeń sejmowych było 34, z tych 7 wieczornych.

Pruski system.

Z najnowszego zestawienia urzędowego, opartego na spisie dzieci szkolnych, dokonanym w d. 20. maja 1886 r. po wszystkich szkołach elementarnych w monarchji pruskiej, wyjmujemy następujące cyfry, które zmieniają znacznie dotychczasowe obliczenia na naszą korzyść.

Ogólna liczba wszystkich dzieci w szkołach elementarnych monarchii pruskiej, wynosiła dnia 20 maja 1886 roku 5.082.252. Z tych mówiło wyłącznie tylko po niemiecku 4,426.679 dzieci (87.10 procent); wyłącznie tylko po polsku 503.064 (9.90 procent) — po polsku i po niemiecku 72.740 (1.43 procent), tylko po litewsku 12.754 (0.25 procent), po litewsku i niemiecku 8.393 (0.17 procent), tylko po łużycku 9.961 (0.20 procent), po łużycku i niemiecku 4.419 (0.09 proc.), po czesku 8.761, po czesku i niemiecku 2.828, po duńsku 24.651, po duńsku i niemiecku 1.627, innemi językami (jak np. fryzyjskim, holenderskim i walońskim) 4.538, a innym językiem nie-niemieckim i niemieckim 1.837.

Jak z wykazu tego się okazuje, rozróżnia powyższa statystyka pomiędzy dziećmi polskiemi takie, które wyłącznie polskim językiem się posługują, i takie, które oprócz tego mówią jeszcze po niemiecku. Ponieważ rozróżnienie takie jest co do stwierdzenia narodowości dzieci zupełnie obojętnem, wypada ostatnią kategorję dzieci zaliczyć do dzieci polskich. Okazuje się więc, że do szkół elementarnych monarchji pruskiej uczęszczało d. 20go maja 1886 r. razem 503.064 + 72.740 czyli 575.804 dzieci polskich — co czyni 11.13 procent ogólnej liczby dzieci szkolnych na całe Prusy.

I tak poważnej liczby dzieci nie wahano się narazić na niebezpieczne eksperymenta nowoczesnej szkoły!

Blizko 600.000 dzieci polskich nie uczy się w szkole czytać i pisać po polsku!

Odyseja afrykańska.

Pisma angielskie ogłaszają długi list Stanleya pisany z Kafuro stacji arabskiej Karagwe 5. sierpnia 1889. W liście tym opisuje Stanley przedewszystkiem swój pochód do jeziora Nyanza, który odbył się wśród najtrudniejszych warunków. Stanley szedł przeważnie krainami, które zamieszkuje podstępny karli lud. Drogoskazami w tej przeważnie pustyni były mu ślady dzikich zwierząt i słoni, pomnikami jego przejścia hojnie przelana krew w ciągłych walkach z krajowcami. Z końcem grudnia padali mu ludzie z najstraszniejszego cierpienia, ginąc skutkiem śmierci głodowej. Bliższe szczegóły podróży tego tytana podamy później, tu przytoczymy z jego listu ustępy, dotyczące Emina paszy.

Stanley przybywszy do Bodo i nie mając wieści o Eminie paszy, puścił się w grudniu w dalszą podróż i dopiero 16. stycznia 1889 otrzymał listy od Jephsona i Emina, donoszące o ich losie. Listy te datowane były z sierpnia 1888, a donosił w nich Jephson smutne rzeczy. Oto dnia 18. sierpnia 1888 wybuchła w prowincji Emina wojskowa rewolta wywołana przez egipskich oficerów. Rewolucja powstała w ten sposób, że kilku oficerów egipskich straszyło żołnierzy, iż Emin chce oddać ich i ich rodziny w niewolę Anglików. Mówili oni, że Stanley, który ma przybyć jest handlarzem niewolników, że on to podrobił listy Kedywa i doniesienia o upadku Chartum. Wojsko częścią zbałamucone, częścią ze strachu przed oficerami spełniło ich wolę; Emin pasza i Jephson zostali uwięzieni i byliby zostali zabici, gdyby żołnierze nie oparli się temu. Więźniów odstawiono do Rejaf, a Stanleya wrazie gdyby przybył, postanowiono zdradziecko napaść.

Tymczasem w jakiś czas potem przybyli do Lado trzema parowcami w znacznej sile mahdziści.

„Dies irae..."

Wspomnienie w listopadową rocznicę.

Warszawa osaczona.

Miasta rozłożonego na płaszczyźnie, bez żadnej wyniosłości, otwartego ze wszech stron, broniły szańce o dwumilowym niemal okręgu. Sypane z piasku, opalisadowane tylko w nieznacznej części, wymagały do obrony znacznej siły. Tymczasem czynną załogę stolicy stanowiły niespełna trzydzieścidwa tysiące żołnierza, młodego, nieobytego w boju i dział stodwadzieścia, z których zaledwie pięćdziesiąt było większego kalibru. Nadto pięćdziesiąt dział pod dowództwem Bema stanowiło rezerwę, która pospieszać miała w miejsca najsilniej zagrożone. Gwardja narodowa strzegła miasta, straż bezpieczeństwa czuwała na prawym brzegu Wisły i pod Marymontem.

Co gorsza — nie było wodza, a raczej było ich trzech. Ambitny Krukowiecki, który sobie najwyższą władzę przywłaszczył, genjalny Prądzyński, zwątpiały wskutek poprzednich układów z Moskwą i poczciwy Małachowski — wódz tytularny, którego rozkazów nikt nie słuchał.

Bój ostatni miał się stoczyć bez wodza...

Pod Warszawą stał Paszkiewicz na czele stutysięcznej armji z czterystu działami. Wybór żołnierza tu się znajdował. Co było słabego, niedołężnego, to wymarło w czasie długiej kampanji z choroby i niewygód. Pozostał tylko żołnierz stary, ostrzelany w boju, ślepo posłuszny swej komendzie.

Marszałek jednak wahał się, lękał się szturmu. Sądził, że Polacy, którzy w otwartem polu pod Grochowem tak rozpaczny bój wiedli, bronić się będą do ostatniego tchnienia za wałami osaczonej stolicy. Lecz rozkaz za rozkazem wiózł carski kurjer z Petersburga. Wszystkie brzmiały jednako: Warszawa musi być wziętą. Zbliżała się jesień, dotkliwa dla źle zaopatrzonej armji. Postanowił skończyć.

W nocy z dnia piątego na szóstego września, cała armia rosyjska ruszyła ze swych obozowisk i zajęła wyznaczone pozycje. Pierwszy szturm miał nastąpić na Wolę i na lunety przed nią wysunięte,

Tu też stanął jenerał Pahlen w czternaście tysięcy piechoty i z siedmdziesięciu działami, opierając się o równie silny korpus jenerała Kreutza.

Komendantem Woli był siwowłosy, o płomiennem spojrzeniu jenerał Sowiński. Weteran bez nogi, którą stracił w roku 1812 pod Możajskiem, sam się dopraszał o powierzenie sobie obrony tego ważnego i wielce niebezpiecznego stanowiska. Dano mu ją wraz z Wysockim, twórcą rewolucji listopadowej. Tysiąc trzysta ludzi miało bronić tej pozycji, która wymagała co najmniej czterotysięcznej załogi.

Zaświtał wreszcie szósty dzień września.

Z szalonym rykiem ozwało się dwieście dział rosyjskich, trzęsły się od huku okna i mury stolicy, śmierć gromadnie zbierać jęła swe ofiary.

Nieprzyjaciel widocznie powiadomiony aż nadto dokładnie o wszelkich wymiarach fortyfikacji, strychował celnie działowymi pociskami wewnętrzną linję szańców na Woli. Krwią szczupłego garnizonu, po półgodzinnej kanonadzie, zabroczyły się parapety.

Do zagrożonej pozycji przypędził Dembiński, któremu powierzono obronę prawej strony miasta. Widział śmierć i zniszczenie wewnątrz fortu, spieszył więc co rychlej z powrotem, by przysłać posiłki. Odjeżdżającego żegnał Sowiński z wypogodzonem uroczyście obliczem.

— Bądź spokojnym jenerale, łatwo mnie nie wezmą!... — mówił dzielny weteran.

Dembiński wysłał co prędzej jeden bataljon piechoty i cztery działa na obronę lunety broniącej przystępu do Woli i zawiadomił Bema, by spieszył w pomoc ze swą rezerwą.

Bem jednak nie przybywał.

Przez dwie godziny trwała bez przerwy kanonada, wreszcie kolumny Pahlena i Kreutza ruszyły do ataku.

Dwa tylko szańczyki przedzielały Rosjan od Woli. Broniło ich kilkaset ludzi piechoty, z bagnetem w ręku wyczekując na pierwsze uderzenie wroga.

Czarna masa piechoty moskiewskiej przyspieszonym biegiem zbliżyła się ku tej garstce bohaterów. Na trzysta kroków sypnęły raz jeszcze działa szturmujące gradem kartaczów i — umilkły. Ozwało się moskiewskie: hurra! wśród ścieśnionych kolumn, na których czele biegło tysiąc ochotników z gwardji, rozpojonych do szaleństwa wódką.

Już są pod pierwszym szańcem — zagrzechotały karabinowe strzały i w jednej chwili pokrył się wał szarymi szynelami. Z Woli poczynają grać działa w przyspieszonym takcie. Walka na bagnety wre z całą wściekłością. Spychana z szańców drze się napowrót dzicz moskiewska zasypując rowy faszynami, wspinając się po drabinach. Coraz węższem koliskiem opasuje szańczyk, coraz wyżej się wdziera dławiąc garść straceńców. Już są na wale — zakotłowało szalenie wewnątz szańców. Zwycięskie hurra rozlega się donośnie. Szaniec wzięty.

Nagle dym i płomień ogarnia walczących. Słup ognia podnosi się wysoko ku niebu i huk piekielny rozlega się na placu boju. Zaczernił się horyzont od wyrwanych z posady palisad, wałów i ciał ludzkich, poszarpanych w kawały — deszcz krwawy spadł na ziemię.

Reduta Ordona wyleciała w powietrze!

Chwila ciszy i znów poczyna się kanonada. Lecz rosyjskie armaty grają już nietylko z przodu, lecz i z boków szarpią okopy Woli. Z dziesięciu swych armat odpowiada co sił starczy Sowiński, wyczekujący z niecierpliwością na posiłki.

Nie widać ich. Natomiast świeże siły moskiewskie ruszają na drugi pozostały jeszcze szaniec. Było w nim stu trzydziestu siedmiu ludzi załogi.

Wiedzą, że zginąć muszą, więc drogo sprzedają swe życie. Walka na bagnety, kolby, trwa przez czas długi. Tchórza, wołającego o pardon, przeszywa oficer swą szpadą. Giną, lecz nie poddają się. Padli wszyscy na okopie.

Droga do Woli otwarta.

Zapóźno spostrzegli polscy wodzowie, że z tej strony nastąpił główny atak nieprzyjacielski. Spieszą Umińskiego bataljony rezerwowe, nadbiega wreszcie Bem ze swemi działami.

Zapóźno, niestety.

Pod zasłoną zdobytych szańców szykuje Rosja swe kolumny szturmowe, zaś kilkadziesiąt dział powodzią pocisków zasypuje Wolę. Blisko godzinę trwał ogień piekielny, dymy armatnie zaległy niebios sklepienie — przyświecają tylko granaty.

Spóźnione posiłki cofają się zdziesiątkowane. Pod Dembińskim koń ubity i jenerał bezprzytomny pada na ziemię.

Z za okopów, pokrytych stosami trupów, wysuwają się kolumny szturmowe Lüdersa i Martynowa. Czternaście bataljonów piechoty, wśród huku bębnów i okrzyków rusza na Wolę Działa polskie rwą je kartaczami na poły; trup gęsty pada w rosyjskich szeregach, które zwierają się coraz szczelniej i suną naprzód, popychane niewolniczo głosem komendy, zagrzane żądzą rabunku, na który im przyzwolono.

Dobiegają wreszcie do wału. Pierwsze szeregi zarzucają rów faszynami, worami ze słomy. Inne przystawiają drabiny i kosze. Polacy zrzucają wdzierających się, kłują bagnetem, miażdżą czaszki kolbą, druzgocą drabiny. Moskwa po własnych bagnetach, gdyby po szczeblach pnie się na wały. Ucichły armaty i bój ręczny toczy się z rozpaczą. Góruje nad tą wrzawą głos nieustraszonego Sowińskiego, zachęcający załogę do oporu. Zwycięstwo się waha... W tej chwili świeżych ośm bataljonów od południa uderza na okopy. Opór trwa jeszcze. Biją się jak potępieńcy obleżeni i szturmujący.

Wśród krzyku i zamięszania, niepostrzeżone przez załogę, suną od wschodu jeszcze trzy bataljony moskiewskie. Chyłkiem podchodzą pod okop nieobsadzony z tej strony i pozbawiony nawet palisady.

Za chwilę okrzyk: Moskwa w okopie! rozlega się na Woli.

Łamią się polskie szeregi, nieustraszeni obrońcy zaskoczeni z tyłu idą w rozsypkę.

Chmara moskiewska wdziera się z wszystkich stron na wały. Pada ranny Wysocki i dostaje się do niewoli.

Garstka walecznych, tłoczona w okół dziesięćkroć większą siłą wroga cofa się ku laskowi wewnątrz szańców. Ustępują zwolna krok za krokiem, wśród trupów i krwi powodzi dążąc ku reducie zasłoniętej kościółkiem. Tu zbiera Sowiński pozostałych i raz jeszcze stawia opór szturmującym. Nie słychać już komendy, każdy walczy o własne życie. Tłumy Moskwy zalewają redutę — wał polskich trupów rośnie.

Za jego zasłoną cofa się Sowiński do wnętrza świątyni.

Żołnierze tarasują drzwi, z ławek ustawiają barykadę. Oparty na szczudle przed ołtarzem chwyta Sowiński za karabin. Czuje, że wybiła już ostatnia godzina. Wypada zginąć z honorem.

— Żołnierze! — woła — ja ostatni będę!...

Z szalonym zamachem wali Moskwa w drzwi kościelne. Ustępują w końcu pod naciskiem Wpadają grenadjerzy i rzeź się rozpoczyna w domu bożym.

Polegli wszyscy Polacy pod ciosami moskiewskich bagnetów.

Pozostał tylko stary jenerał, oparty o stopnie ołtarza. W zaciśniętej konwulsyjnie dłoni dzierżył karabin i wyzywająco spoglądał na upojone rzezią żołdactwo.

Widok starca, kaleki, onieśmielał Moskali. Kilkunastu grenadjerów krzyżuje przed nim bagnety.

— Pardon jenerale? — wołają.

— Oto masz pardon! — odrzecze Sowiński i obala najbliżej stojącego pchnięciem bagnetu.

W chwilę później już nie żył.

Padł pod razami grenadjerów i krew jego zbroczyła stopnie ołtarza.

Twarz spokojną Sowińskiego i bohaterskie jej rysy podziwiali nawet wodzowie rosyjscy.

Na zegarach warszawskich biła godzina jedenasta przed południem.

Tryumfujący Paszkiewicz pospieszył do zdobytych szańców, by podziękować rabiacie za odniesione zwycięstwo. Wśród radosnych okrzyków zaciągają Moskale swe działa na wolskie okopy, by otworzyć z nich ogień na miasto.

Pożar wszczął się w kilku miejscach równocześnie.

Starszyzna nasza postanowiła za każdą cenę Wolę odebrać. Bem zaczyna akcję zaczepną, ostrzeliwując Wolę z swych dział. Obok niego w asekuracji stanął Dembiński, zaś Bogusławski na czele dwóch bataljonów piechoty ruszył do ataku.

Walka się odnowiła i trwała do wieczora z wielką stratą dla stron obu.

Woli nie odzyskano.

Na widok pożarów, słysząc co raz to bliższy huk dział, ludność Warszawy wyległa tłumnie ku rogatkom wolskim.

— Czemu nas do obrony nie wzywają?... Pokażemy Moskalowi jak naszych zagród bronić umiemy! — odzywały się głosy.

Głuchą pozostała starszyzna na głos ludu, sprzeniewierzyła się hasłu: Wolność lub śmierć!

W dwa dni później Warszawa się poddała.

We Lwowie dnia 29. listopada 1889 r.

Stanisław Pepłowski.

Ich dowódca Omar Ali wysłał do Emina pismo, wzywającego do poddania się: posłów uwięziono i odpowiedzi nie odesłano. W następstwie tego uderzyli machdziści na Rajaf, zdobyli osadę, zabili pięciu oficerów i wielu żołnierzy, uprowadzając dzieci, kobiety, amunicję, broń i towary.

Chociaż machdzistów było tylko 1500, wojska Emina cofały się, a część krajowców przeszła na stronę najezdcy.

Taką była treść zagadkowych listów, które Stanley w drodze otrzymał — nie wiedząc nawet, czy Emin dotychczas przy życiu i czy wolny.

Szedł jednak dalej żywiąc nadzieję i nie zawiódł się. W drodze doręczono mu listy, z których dowiedział się o kontrrewolucji na korzyść Emina.

Emin i Jephson zostali wypuszczeni i odstawieni do Wadelai; mogli tu czynić co chcieli, ale Emin stracił faktycznie władzę w swej prowincji. Ponadto widząc swoje wojska zdemoralizowane, widząc, iż derwisze wyprawili do Chartumu o posiłki, postanowił się bronić tak długo, dokąd Stanley nie przybędzie. Niechaj jednak przybywa prędko — pisał — bo inaczej położenie stanie się rozpaczliwem.

Tu opisuje Stanley swoją irytację na Emina, który nie chciał stanowczo zdecydować się na powrót. Nawet wtedy, gdy mu groziło ostateczne niebezpieczeństwo, Emin nosił się z myślą, iż mu się je uda pokonać i będzie mógł w swej prowincji nadal pozostać. Pod wpływem tej irytacji, napisał Stanley list do Jephsona, w którym domagał się, ażeby Emin ostatecznie się zdecydował, czy chce pozostać, czy chce wracać — przedstawiając mu również dobitnie całą niesłychaną trudność położenia.

Z odpowiedzią na ten list przybył sam Jephson do Stanleya 6. lutego b. r. i potwierdził obawy Stanleya. Emin ciągle się wahał: „Samych ludzi tu nie zostawię — mówił — jeżeli oni pójdą, pójdę i ja, jeżeli oni zginąć mają, niech i ja zginę!“ Zirytowany tym oporem Stanley, posłał Eminowi ultimatum, zapewniając go, że jeżeli ostatecznie nie zdecyduje się, to on, Stanley, powróci do domu, nie troszcząc się więcej o Emina. Tymczasem 13. lutego przyszedł od Emina posłaniec z listem. Emin był bliżej Stanley'a jak obaj myśleli; Emin ostatecznie zdecydował się opuścić wraz z oficerami i żołnierzami swą prowincję i spieszył ku swemu wybawcy. List ten „zelektryzował“ Stanley'a — jak sam pisze; mimo znużenia, poprowadził swą karawanę naprzeciw Eminowi i wkrótce połączyli się obaj, ażeby udać się w marsz ku wschodnim wybrzeżom — a ztąd do Europy. Niebawem dowiemy się zapewne o bliższych szczegółach.

Wielbiciel kija.

Przed kilku dniami podaliśmy dosłowny rozkaz jenerała Dragomirowa, który, zwracając uwagę przełożonych na przepisy regulaminu, grozi ostrą karą oficerom, którzy odważyliby się uderzyć żołnierza, lub tolerowali podobne wybryki swych podwładnych.

Rozkaz ten do żywego oburzył znanego wielbiciela kija, księcia Meszczerskiego, który, przytoczywszy w *Graždaninie* ów rozkaz, w następujący sposób wypowiada swoje oburzenie i obawy:

„Z najwyższem zdumieniem czyta się ten rozkaz generała Dragomirowa. Jest to pierwszy rozkaz jego na nowem stanowisku, daj Boże, aby następne były w innym stylu.

„Gdzie my jesteśmy? — wołają zrozpaczeni ludzie, czytając ten rozkaz. — Przecież nie w tej francuskiej respublice naszych czasów, gdzie ani myślą troszczyć się o to, co demoralizuje żołnierza! Toż podobny rozkaz stanowi zniewagę dla wszystkich rosyjskich oficerów, zagranica szydzić z nich będzie, gdy to przeczyta! Nie dość na tem. Przeczytają ten rozkaz wszyscy szeregowcy okręgu kijowskiego...

Czyż generał Dragomirow nie pomyślał nad tem, że to samo mógł ustnie zakomunikować każdemu z podwładnych sobie zwierzchników; czyż nie pomyślał, że drukując takie rzeczy, hańbi swoją armję, a jednocześnie nadweręża dyscyplinę? Jak chcecie, ale podobne fakty — to objawy straszliwe.“

Sejmik relacyjny.

St nisławów 27. listopada.

Sejmik relacyjny, zwołany przez posła Bilińskiego na w pół do 4. z południa, a odroczony następnie do godziny 6. wieczorem, zapełnił o tej porze salę kasyna liczną rzeszą wyborców ze wszystkich warstw społeczeństwa, która objęło także wyborców z Tyśmienicy, zaproszonych *ad hoc* przez posła Bilińskiego. Wybrany przez aklamację na przewodniczącego zgromadzenia, burmistrz dr. Szydłowski, zaprosiwszy na sekretarzy pp. sędziego Argasińskiego i dra Firchlera, oddał głos panu posłowi. P. Biliński w sprawozdaniu swem, odniesionem do działalności w radzie państwa, w delegacjach i w Sejmie, omawiał przedewszystkiem stosunki Koła polskiego, które swoją rozważną polityką nie budzi wprawdzie w kraju sympatji dziennikarstwa liberalnego, ale konserwatyzm, to jego siła; argumentując zaś w tym sensie dalej, przyszedł do wniosku, że my Polacy także winniśmy się cofnąć z naszemi aspiracjami w obec wysokiej polityki państwa. A polityka ta dziś silniejszą, niż kiedykolwiek, bo sojuszem z Niemcami Austrja wzmocniona, spokojnie może w przyszłość patrzyć, ufna w przyjaźń sprzymierzeńca, co z taką serdecznością podejmował naszego monarchę w Berlinie. Z udziału swego w delegacjach skorzystał p. Biliński w tym kierunku, że, mając sposobność rozpatrzenia się w budżecie, spotkał się tam z cyframi, które mu pozwalają zapewnić wyborców, że na wypadek wojny, Austrja nie zaniedba bronić Galicji. Ze spraw sejmowych omawiał szan. poseł sprawę propinacyjną, zaznaczając przy tej sposobności, że, jakkolwiek przeciw przeprowadzeniu takowej może się podniosły luźne głosy, dyrekcja propinacyjna wywiązała się z swego zadania wzorowo i zaszczytnie; a przechodząc do nabycia kolei Karola Ludwika przez państwo, zamarkował różnicę między postawionym przez siebie wnioskiem a uchwałą Sejmu i udowodnił następnie w cyfrowem zestawieniu zgubność taryfy różniczkowej dla eksportu krajowego, na czem, zdaje się, poznali się już sami akcjonarjusze, których przychylne usposobienie dla przelania tej kolei na rzecz państwa przewiduje. Wprawdzie państwo na tem zakupnie, osobliwie przed terminem prawa nabycia, nie zrobi interesu, ale też nie straci — kraj nasz jednak zyska wiele.

Po tem ogólnem spraw omówieniu, przeszedł p. Biliński do działalności osobistej. Więc, zreasumowawszy wymienione powyżej sprawy, w których brał pośredni czy bezpośredni udział, podniósł uchwaloną przez Sejm na jego wniosek sprawę szkoły kadeckiej, która, oddziaływując zbawiennie na stosunki Lwowa, pośrednią korzyść przyniesie również Stanisławowowi i całej wschodniej Galicji. Wymienił następnie opust 24 tysięcy, jaki za jego przyczynieniem się gminie stanisławowskiej został odpisany z 48 tysięcy ogólnej zaległości do funduszu szkolnego, przypomniał kilka petycyj, wniesionych ze Stanisławowa do Sejmu, które mu się udało uratować od zagłady, bo przekazane zostały Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia — a udokumentowawszy te swoje zasługi sprezentowaniem dziękczynnych telegramów i pism gminy miasta Stanisławowa — wezwał przeciwników swoich, by zechcieli wystąpić przeciw niemu z zarzutami — gdy nikt głosu nie zabrał, ponowił to wezwanie, a adresując je już wyraźniej — bo *de titulo*, choć nie *de nomine* — lecz i tym razem żaden z panów doktorów *nec juris, nec medicinae* nie zabrał głosu. A szkoda! Dopiero po przykrej, dłuższej ciszy dały się słyszeć pojedyncze interpelacje, aż posypały się nareszcie w rozmaitych kierunkach. Dyskusja się ożywiła — mówiono o podatkach, o rękodzielnictwie, kilka interpelacyj dotyczyło sądownictwa; na wszystkie odpowiedział p. Biliński, na jedne dość wyczerpująco, na inne pobieżnie; a gdy między innemi zapewnił, że, jakkolwiek bardzo wysoko ceni stańczyków, jako stronnictwo polskie i wielce rozumne, lecz mimo to — nie powiedział dlaczego — do niego nie należy, wówczas na postawiony wniosek zgromadzenie wyraziło posłowi przez powstanie wotum zaufania.

KRONIKA.

Pięćdziesiątą dziewiątą rocznicę wybuchu powstania listopadowego święcimy w dniu dzisiejszym — smutni i żałobni, jako ludzie, którym wielka i ciężka katastrofa w rodzinie własnej, utkwiła w sercach na długie, wieczne czasy... Inne narody, nieraz młodsze od naszego historją tysiącletnią, święcą podobne rocznice z dumą i tryumfem — jako dobę rozpoczynającą ich wyzwolenie z pod wrogiej przemocy, jako kartę w dziejach, choć krwawemi głoskami zapisaną, to jednak promieniejącą powodzeniem, zwycięstwem!

Nam nie danem było dotychczas, zyskać taką kartę w dziejach porozbiorowych, choć wszystkie one krwią i łzami przesiąkłe... Nasze rocznice — to wspomnienia o nadludzkich wprawdzie porywach i wysiłkach bohaterów, ale zarazem o morzu krwi, w którem naród nasz zanurzono, o gruzach i zgliszczach, które zasłały ziemię naszą, o zgrzycie kajdan, któremi ponownie skuto naród do twardej niewoli...

Więc kirem trumiennym dnie te okryte być powinne dla nas! W pokutnem rozpamiętywaniu grzechów i win przeszłości naszej, wznosić nam modły należy ku Przedwiecznemu, aby rozpogodził snać zachmurzone jeszcze na Polskę święte swoje oblicze, aby przyjąwszy do swej chwały nieprzeliczone tysiące męczenników wolności naszej, — dla nas żyjących rychło zapalił na swem niebie jutrzenkę naszego odrodzenia!

A wśród żyjących są jeszcze naoczni świadkowie i uczestnicy tytanicznych zapasów naszych z carską potęgą. Tym starcom osłodzić dnie ostatnie ich żywota, jest zarówno świętym obowiązkiem narodu, jak coroczne modły za poległych. Rzekliśmy osłodzić... w rzeczywistości zaś są wypadki, gdzie z kawałkiem chleba potrzeba wpierw pospieszyć do głodnych i wiekiem sędziwym ubezwładnionych bohaterów naszych — ostatnich żywych pomników takiej Ostrołęki, Grochowa, Warszawy! Obowiązek to tem świętszy, ile że ku przerażeniu i grozie całego narodu, z piersi „brata Rusina“, wykarmionego mlekiem naszej wspólnej macierzy, ozwał się kilka dni temu głos judaszowy, haniebny protest przeciw ofierze tych kilku biednych groszy krajowych na rzecz weteranów naszych! Rumieniec wstydu i bolu pali czoła nasze, żeśmy dożyli takiego zawodu — lecz ochłonąć nam trzeba co prędzej i podwoić, potroić narodową pracę!

Otóż w imię tej właśnie pracy, apelujemy w dniu dzisiejszej rocznicy do serc naszej braci — o rychłą, a hojną spłatę długu wdzięczności naszym starcom bojownikom!

Wiadomości osobiste Scenę krakowską na pogrzebie śp. Żółkowskiego reprezentować będzie dyrektor p. Glikson, który wyjechał do Warszawy.

Kalendarz. Piątek (29.): Saturnina. Wschód słońca o godzinie 7 min. 33, zachód o godzinie 4 min. 4

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych w walce o niepodległość z r. 1830/1, odbędzie się w Nowym Sączu w kościele OO. Jezuitów d. 29 bm. o godz. 9. rano, zaś w Kołomyi tegoż dnia w kościele parafialnym również o godz. 9. rano.

Pożegnanie dra Fr. Smolki. Urzędnicy Wydziału krajowego, chcąc pożegnać się z drem Smolką, który ustąpił ze stanowiska członka Wydziału krajowego, uprosili go, iż wczoraj przybył do biura departamentu gminnego.

W imieniu licznie zebranego grona urzędników, przemówił do dra Smolki radca Wydziału krajowego dr. Ekielski w słowach następujących:

„Ekscelencjo! Na stanowisku członka Wydziału krajowego wszyscy, jak tu jesteśmy, starsi i młodsi, przywykliśmy Cię widzieć, wszyscy też przywiązaliśmy się do Ciebie, choć nie wszystkim danem było służyć pod bezpośredniem Twem kierownictwem. Wszyscy przejęci jesteśmy dla Ciebie czcią, uszanowaniem i wdzięcznością.

Uczucia te zgromadziły nas dziś koło Ciebie, zapragnęliśmy jeszcze pożegnać Cię, Panie, i podziękować za wszystko i samo dobre, cośmy od Ciebie stale doznawali. Nawet w uroczystej i rzewnej chwili pożegnania kolegów w izbie nie zapomniałeś i o nas.

Dziękując za tę pamięć o swych podwładnych z osobna, kończę w imieniu wszystkich życzeniem z głębi serca: wszelkiego powodzenia na drodze życia i prośbą, byś nas zawsze w swej pamięci raczył zachować!“

Dr. Smolka, głęboko wzruszony objawem czci urzędników, nawiązał swe przemówienie do podniesionego przez radcę dra Ekielskiego momentu z jego przemówienia w Sejmie i zapewniwszy urzędników raz jeszcze, że owe słowa uznania i pochwały płynęły z poczucia sprawiedliwości, zapewnił słuchaczów o tem, że pomoc, jakiej od nich doznawał w ciągu długoletniego swego urzędowania, pozostanie mu zawsze w miłej pamięci, a zakończył prośbą, by i urzędnicy pamięć o nim w sercu swem zachowali.

Potem uścisnął dłoń każdego z obecnych i jeszcze raz podziękował za pamięć.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, odbędzie się w niedzielę d. 1. grudnia br. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Trio Mendelsohna d moll (panna Podgórska, p. Jerzyna i p. Neuhauser) 3. Śpiew solo „Czaty“ (akademik Linde). 4. Deklamacja „Switezianka“ (pani Stachowicz). 5. Chór męski: a) Pieśń filaretów, b) Znaszli ten kraj, Czerwińskiego. 6. Odczyt „Sonety dla Maryli“ (akademik Sternal). 7. Skrzypce solo Polonaise brillant Wieniawskiego (panna Podgórska). 8. Spiew solo, arja z „Halki“ Moniuszki (panna Stroka). 9. Dziady część III., scena w więzieniu. 10. Zakończenie. Kierownictwo artystyczne objął p. Neuhauser. Początek o godz. 7½ wieczorem. Biletów nabyć można w Czytelni akademickiej Rynek 24 II. p. w godzinach między 12—1 i między 5.—6., w niedzielę wieczorem przy kasie.

Namiestnik, jak donosi *N. fr. Pr.*, udaje się do Wiednia celem złożenia ministerstwu sprawozdania z ubiegłej sesji, co także wywrze wpływ na zachowanie się Rusinów w radzie państwa. Zarazem zamieszcza *N. fr. Pr.* wiadomość za *Kur. Lw.*, że dwaj posłowie: Polak i Rusin pojedynkowali się onegdaj.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stefana Gutkowskiego w Kościelisku stałym nauczycielem młodszym 2 klasowej szkoły etatowej w Bieńczycach, Teodora Ilkowa w Wulce stałym nauczycielem szkoły etatowej w Werchracie, Władysława Łukaszkiewicza stałym nauczycielem młodszym 4 klasowej szkoły etatowej męskiej w Brzozowie, a Elżbietę Maywald stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filjalną w Jastrzębiku

Przeniesienie. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Roberta Gattingera z Podwołoczysk do obrębu dyrekcji poczt i telegrafów we Wiedniu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 0·7 C., najwyższa + 3·4 °C., najniższa — 0·4 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży się do — 1·0°C., niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad, śnieg.

Kapelmistrzem „Harmonji“ — jak się dowiadujemy, zostaje znany dobrze publiczności lwowskiej p. Fall. Wczoraj właśnie ukończone zostały w tej sprawie rokowania między wydziałem „Harmonji“ a p. Fallem, który przybywa dnia 1. grudnia do Lwowa. Wiadomość tę niewątpliwie publiczność nasza przyjmie nader sympatycznie, a dla „Harmonji“ może nastaną lepsze czasy. Muzyka „Harmonji“ zostanie oczywiście skompletowaną i należycie zorganizowaną.

Żydowski ale nie — polski. Były chórzysta teatru lwowskiego, p. Gimpel, wnosząc prośbę do namiestnictwa o udzielenie mu koncesji na urządzenie teatru polsko-żydowskiego we Lwowie, podał, iż urządzać będzie przedstawienia częścią w języku polskim, częścią w żargonie żydowskim. Na tej podstawie namiestnictwo udzieliło Gimplowi pozwolenia używania tytułu „teatr polsko-żydowski“. Gdy jednak p. Gimpel — jak to łatwo można było przewidzieć — daje przedstawienia wyłącznie w żargonie żydowskim, ściągając do sali najbardziej zacofane tłumy chałatowców, uchwaliła s. III rady miejskiej polecić magistratowi, wnieść do namiestnictwa przedstawienie o wzbronienie p. Gimplowi używania tytułu „polsko-żydowski“ — tylko „teatr żydowski“. Równocześnie otrzymał p. Gimpel nakaz zdjęcia szyldu, który bezprawnie umieścił na ul. Gródeckiej. Tak więc w przyszłości posiadać będzie Lwów teatr prawdziwie żydowski.

Co jedzą nasze dzieci? Pod tym tytułem zamieściliśmy niedawno artykulik kronikarski, wykazujący dowodnie, jakich szkodliwych zdrowiu fabrykatów dostarczają żydowskie pokątne cukiernie. Właśnie bowiem w owym czasie władze sanitarne miejskie dokonały rewizji u niejakiego Reissa, gdzie zabrano 124 kilogramów cukierków, jak wykazała analiza, nietylko w wysokim stopniu zanieczyszczonych, ale szkodliwych zdrowiu. Również skonstatowano, że wyrób tych cukierków odbywa się w sposób nadzwyczaj niechlujny, a pracownia pod względem czystości pozostawia nadzwyczaj wiele do życzenia. Otóż sprawa ta była w tych dniach przedmiotem obrad magistratu, który skazał Reissa na zapłacenie 100 zł. grzywny, polecił cały zabrany zapas cukierków zniszczyć a nadto zagroził niesumiennemu „cukiernikowi“, że, jeżeliby jeszcze raz rewizja wykazała podobne nieporządki — zostanie mu odebrana karta przemysłowa.

Sprawa ta jednak nie jest jeszcze zakończoną gdyż Reiss wniósł przeciw temu orzeczeniu rekurs do namiestnictwa, które, nie ulega wątpliwości, zatwierdzi zarządzenie magistratu.

Parkan przy pl. Katedralnym dotychczas nie został jeszcze usunięty, pomimo że restauracja kamienicy Schwarzwalda jest już ukończoną. Dlaczego?

Uchwała komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza, według której tenże stanąć miał na Kleparzu, została onegdaj zniesiona i to skutkiem stanowczego *veto* dwóch członków komitetu, po których stronie stanęła młodzież akademicka.

Błyskawiczny pośpiech. *Gaz przem* pisze: Dnia 10. stycznia 1888 r. przedłożyło towarzystwo pedagogiczne w Przemyślu za pośrednictwem Wydziału krajowego, ministerstwu wyznań i oświaty plan naukowy i statut przemyskiej szkoły uzupełniającej do zatwierdzenia. Od 10. stycznia 1888 do 28 listopada rb. upłynęło już 22 miesięcy i 18 dni, a statut pomimo kilkakrotnych przypomnień urzędowych i usilnych zabiegów osób bardzo poważnych i wpływowych dotąd nie został zatwierdzony. Że szkoła na tej zwłoce niezmiernie cierpi, zdaje się nam, nie potrzeba wcale dowodzić.

Ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwami skarbu i sprawiedliwości, udzieliło Wydziałowi krajowemu koncesję na urządzenie, otwarcie i prowadzenie domów składowych we Lwowie.

Ministerstwo handlu rozstrzygnęło również na korzyść Wydziału krajowego spór pomiędzy Wydziałem krajowym a dyrekcją kolei Północnej, protestującej przeciw przewozowi spirytusu do i z magazynu publicznego składu krajowego w Krakowie, rzekomo z powodu niebezpieczeństwa ognia, grożącego magazynom kolei Północnej i nagromadzonym tam towarom. Rozstrzygnięciem tego protestu kolei Północnej na korzyść Wydziału krajowego usunięta została ostatnia przeszkoda, dla której powstrzymanem było musiało oddanie do użytku producentów i kupców publicznego składu krajowego w Krakowie, co tylko energji i osobistym zabiegom następującego członka Wydziału krajowego p. L. Chrzanowskiego zawdzięczyć należy.

Publiczny skład krajowy na zboże i spirytus w Krakowie otwarty zostanie w pierwszych dniach grudnia rb.

Koronki i hafty wyrabiane przez uczennice szkoły tutejszego muzeum przemysłowego, rozchodzą się w dość znacznej ilości. W tych dniach właśnie, za staraniem pani Zygmuntowej Sawczyńskiej, sprzedały uczennice muzeum partję koronek za pokaźną kwotę. Koronki te znalazły nabywców podobno za granicą.

Ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem handlu, postanowiło utworzyć na politechnice lwowskiej katedrę kolejnictwa, na którą ma zostać powołany br. Gostkowski, radca kolei państwowych. Katedra ta ma zostać otwartą z przyszłym rokiem szkolnym.

Samobójstwo. Dinlim Mankowicz, rodem z Homony na Węgrzech, chodząc po świecie za zarobkiem, zabłądził także do liskiego powiatu i chodził od wsi do wsi. W dniu 24. bm. przybył on do wsi Woli miechowej i zaszedł do domu leśniczego, p. Fakscha. Fakschów nie było wówczas w domu. Naraz służba usłyszała w sieni wystrzał, a gdy przybiegła do sieni, ujrzała na ziemi nieznajomego Węgra — już nie żywego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, prawdopodobnie był nią brak środków do życia.

Znany i zdemaskowany szarlatan Czesław Czyński, który zmuszony był opuścić Kraków, przybył obecnie do Warszawy, gdzie jest dotychczas jeszcze figurą nieznaną. Prawdopodobnie jednak nie długo to potrwa i p. Czyński pojedzie dalej... na wschód.

Jan Orth, dawniejszy arcyksiążę Jan, był tymi dniami w Kielu, oglądnął budowę nowego portu i udał się do Schlezwiku, by obejrzeć pola walki z r. 1864 i groby żołnierzy austrjackich.

Przeciw projektom wystawy powszechnej berlińskiej występuje *Kreuzztg*. Naród niemiecki — powiada ona — ma do załatwienia wyższe zadania ekonomiczne i moralne, i dlatego niebezpieczną jest rzeczą, za pomocą paradnych wystaw odrywać naród od poważnej pracy.

Rząd belgijski usunął z posad dyrektora policji Gantier-Rassa i szefa sekcyjnego Nolteirsa z powodu ich zeznań w procesie ajenta prowokacyjnego Pourbaix, zeznań nader obciążających dla ministerstwa. Fakt ten wywołał tam wielką sensację.

Nowy karabin repetierowy dla armji niemieckiej, prezentował minister wojny ubiegłej soboty przed komisją budżetową parlamentu. Według relacji *Hamb. Nachrichten*, karabin nowy ma kaliber 7·8 milim. podwójną lufę dla ochrony przed zbytniem rozpaleniem się metalu (według metody wynalezionej przez Minga), magazyn na pięć nabojów i jest o 1 kilogram lżejszy od dotychczasowego. Wygląda tak ozdobnie, że na pierwszy rzut oka robi wrażenie karabinka dziecięcego do zabawy.

Honorarja lekarzy, którzy wzywani byli do łoża zmarłego króla portugalskiego, wyniosły pokaźną sumę 300 000 fr.

Akt oskarżenia przeciw Farkasowi i spólnikom został już wydany. Farkas jest oskarżony o zbrodnię oszustwa, Józef Paspöki i Karol Szobowit o nadużycie władzy urzędowej, fałszowanie dokumentów publicznych i współwinę oszustwa.

Ofiarność czeska. Deputowany Hlawka, który darował już 200.000 złr. na założenie czeskiej akademji umiejętności, darował obecnie wielki gmach na jej pomieszczenie.

Willa jako premium. *Revue du litteral méditerrain*, pismo tygodniowe, którego pierwszy numer wyszedł dnia 12. bm., przyrzeka prenumeratorom swoim jako premium willę. W tym celu zaprosi dziennik w dniu oznaczonym, w każdym razie przed 15. kwietnia 1890 r. swych abonentów, aby się zebrali w Cannes, gdzie im podane zostaną nazwiska wszystkich uprawnionych i postanowią sami, w jaki sposób ciągnione mają być losy, których wygranę stanowić będzie willa.

Kto jest ta młoda dama? Z Zanzibaru nadeszła wiadomość, iż wspólnie z Eminem paszą podróżuje córka jego. *St. James Gazette* pisze z tego powodu: Kto jest ta młoda dama? O ile wiadomo, Emin nie wziął z sobą ani córki swej, ani żony. Wiele osób przypuszcza, że Emin, który w swoim czasie próbował wszystkiego, obecnie przyjął wiarę mahometańską i skutkiem tego miał żon tyle, ile mu się podobało. W każdym razie towarzyszka Emina paszy odznacza się burzliwą przeszłością. Jeżeli przyjedzie do Londynu, to nakładcy niezawodnie będą się starali uprosić ją, aby napisała książkę mniej więcej pod takim tytułem: „Przygody młodej damy pośród Mahdzistów.“ Wszyscy z niekłamaną ciekawością oczekują bardziej szczegółowych wiadomości o Miss Emin.

Komisja sanitarna miejska, złożona z fizyka miejskiego, dr. Pawlikowskiego, chemika dr. Wąsowicza i delegata magistratu, odbyła w tych dniach liczne rewizje w zakładach przemysłowych. W bardzo wielu z nich znaleziono nieporządki.

Przez okno dostali się onegdaj niewyśledzeni dotychczas sprawcy do pomieszkania Jakóba Zippera, zegarmistrza mieszkającego przy ul. Rzeźnickiej l. 14 i skradli suknie i zegarek. W pokoju, w którym plądrowali złodzieje, spał Zipper — widocznie jednak bardzo twardo. Tej samej nocy skradziono ze strychu bieliznę, będącą własnością właściciela domu Herscha Silbersteina.

W skutek szybkiej jazdy przez pl. Marjacki woźnica Wasyl Bryk najechał na Marcina Rożyckiego, układającego bruk i skaleczył go silnie w głowę.

Pokątnego stręczyciela sług Teodora Wołoszczaka aresztowała onegdaj policja, gdy tenże prowadził jakąś służącą do służby. Ukarano go w drodze policyjnej 12 godzinnym aresztem.

Aresztowano Abrahama Briefa, znanego złodzieja i Chaję Geld, trudniącą się ukrywaniem skradzionych rzeczy. Brief skradł maszynki do robienia cukierków.

Ścigany jest Adam Zb., który według doniesienia telegraficznego skradł w Kołomyi 700 złr. gotówką i weksel na 600 złr. Zb. z zawodu służący, umknął z Kołomyi.

Walne zgromadzenie „Lutni“ odbyło się onegdaj z następującym wynikiem: prezesem obrano ponownie radcę magistratu p. Lukasa, jego zastępcami pp. prof. Szuchewicza i Homego. Do wydziału weszły nowe siły w osobach dra Bogdańskiego, Rozmarynowicza i Grzywińskiego.

Czytelnia dla kobiet urządza w piątek 29. bm. o godzinie 6 wieczorek muzykalno deklamacyjny z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Moniuszko. Uwertura do „Halki“. 3. Chopin. „Leci liść z drzewa“, chór. 4. Deklamacja. „Miserere mei“, Sasa. 5. Chopin. Polonez, na skrzypcach. 6. Chopin. „Życzenie“, solo sopranowe; Karpiński. „Litwinka“, chór damski. 7. Grossmann. Rapsodja, na fortepian. 8. Niewiadomski. „Czarna sukienka“ „Piosnka ułana“, solo altowe. 9. Deklamacja. „Ostatni“, Krasińskiego. 10. Modlitwa, chór damski.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla weteranów z r. 1831, pp.: O. i S. złr. 5; dla p. G., K. S. z Bukowska 1, Eleonora Semmel z Krosna 1, N. N. z Ustrzyk dolnych 5.

W kasynie wojskowem odbędą się 7. i 21. grudnia koncerty, 31. grudnia 1889 wieczorek, 11. i 22. stycznia, 8. i 15. lutego 1890 wieczorki z tańcami. Lista zaproszeń otwarta.

IV. poufne zebranie leśników (w półroczu zimowem) odbędzie się w sobotę dnia 30. listopada rb. w dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20. I. piętro. — Początek o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym: Omawianie poszczególnych §§. projektu nowej ustawy lasowej, ref. p. Fryderyk Klsiok.

Od urzędników kolei Karola Ludwika otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W artykule zamieszczonym przez jedno z tutejszych pism, o stosunkach na kolei skarbowej wspomniano o korzyściach, jakie czekają urzędników prywatnych kolei, jeżeli przejdą w służbę kolei skarbowych, dodając przytem, że urzędnicy tylko życzyć sobie powinni, aby przeszli na etat skarbu, gdyż tutaj uzyskują nietylko dekreta i płace większe, ale co ważniejsza, znajdują zabezpieczenie na przyszłość, którego dzisiaj w prywatnej służbie kolejowej nie posiadają.

Pomimo tego między urzędnikami kolei Karola Ludwika, której grozi upaństwowienie, panuje wielki niepokój i urzędnicy słusznie boją się, by nie zostali urzędnikami państwowymi. Powody tej obawy są w istocie aż nadto ugruntowane, a dla wyświecenia sprawy pozwalamy sobie przytoczyć co następuje:

Przedewszystkiem co do płac, które urzędnicy kolei skarbowych pobierają, oświadczyć musimy, że płace te są niższe od płac urzędników kolei Karola Ludwika, nie wchodząc w to, że i dodatek na pomieszkanie przy kolei skarbowej jest także daleko mniejszym, jak urzędników kolei Karola Ludwika. Zestawienie płac i awansu urzędników tych dwóch kolei najlepiej wykaże różnicę, wychodzącą na korzyść urzędników kolei Karola Ludwika. Mianowicie urzędnik po złożeniu egzaminów przepisanych, pobiera tak przy kolei skarbowej, jakoteż przy kolei Karola Ludwika równą wprawdzie pensję, tj. 500 złr., jednakowoż awans następuje przy kolei państwowej w dalszych klasach i kategorjach co 5 lat. Na kolei Karola Ludwika najniższa płaca urzędnika wynosi 500 złr., po dwóch latach dostaje 600 złr. płacy, a następnie awansuje co 3 lata tak, że po 17 latach pobiera 1200 złr. pensji, kiedy w tym samym czasie urzędnik kolei skarbowej pobiera 800 zlr. Od 1000 złr. pensji awansuje urzędnik kolei Karola Ludwika co 4 lata o 200 złr. i dochodzi po 34 latach służby do pensji 2000 złr. W tym samym czasie urzędnicy kolei skarbowej posuwają się co 5 lat o 100 złr., i dochodzą po 34 latach do pensji 1100 złr., zatem do pensji prawie o połowę mniejszej, jak urzędnicy kolei Karola Ludwika.

Że przy upaństwowieniu kolei Karola Ludwika nastąpić muszą liczne pensjonowania i wydalania, wypływa już z samej natury rzeczy, boć nakupując pojedyńcze majątki i łącząc je w jedną całość, potrzeba daleko mniej urzędników i pracowników, jak było w tych samych majątkach, kiedy były w ręku pojedyńczych właścicieli. Jeżeli przy upaństwowieniu kolei Czerniowieckiej zachodziła trudność umieszczenia i zatrudnienia wszystkich urzędników tejże kolei, toć jeszcze trudniej będzie umieścić całą armię urzędników kolei Karola Ludwika, jeżeli rząd zdecyduje, przyjąć ją na etat skarbowy.

Mylnem w końcu jest podanie, jakoby przyszłość urzędników kolei Karola Ludwika była niezabezpieczoną, w tym względzie bowiem jeneralna dyrekcja tejże kolei troszczyła się o los swych urzędników prawdziwie po ojcowsku, a dowód na to nadzwyczaj korzystnie ułożone statuta pensyjne, według których urzędnik już po wysłużonych 35 latach pobiera całą swą aktywalną pensję jako emeryturę.

Również korzystnie ułożone są statuta dla pozostałych wdów, które pobierają 40% aktywalnej pensji męża — i dla sierót, którym wyznaczono jako dodatek na wychowanie 10% przypadającej emerytury ojca.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Szanowna Redakcjo! Odnośnie do interpelacji posła Romańczuka na sesji sejmowej z dnia 26. bm., według której ja w Kołomyi miałem rozgłosić, że miejscowy starosta na stosowne zapytanie oświadczył, iż mu obojętnem jest, kto wejdzie w skład rady miejskiej, byle Rusinów nie wybierano — oświadczam, że w tem wszystkiem ani słowa prawdy nie ma, gdyż ani ja pana starosty o to wcale nie pytałem, kogo on sobie do składu tutejszej rady miejskiej życzy, ani on mnie nie powiedział, że mu jest obojętnem, kto w skład tej rady wejdzie, byle Rusinów nie wybierano, a fałszem jest także, jakoby ja rzecz tę urojoną w mieście głosił.

Prawdziwy stan rzeczy jest ten, że w sobotę dnia 24. bm., przedstawiając się w charakterze kuratora tutejszej izraelicko-polskiej szkoły ludowej panu staroście Mięsowiczowi, ja sam tuż przed odejściem, napomknąwszy o ruchu przedwyborczym w naszem mieście, odezwałem się, że, jakkolwiek od wszelkiej agitacji jestem daleki — sądzę, że byłoby krzywdą dla ludności ruskiej, tak licznej w naszem mieście, gdyby skutkiem agitacji różnych żywiołów pozbawioną być miała odpowiedniej a lojalnej reprezentacji w radzie miejskiej.

P. starosta tę uwagę moją wysłuchał i oświadczył, że włada językiem ruskim i że lojalnym Rusinom bardzo sprzyja.

W interesie prawdy upraszam o umieszczenie tego oświadczenia w najbliższym numerze i kreślę z wyrazem prawdziwego szacunku dr. *Milgrom*, adw. kraj. w Kołomyi.“

Ostatnie dni Żółkowskiego.

Żółkowski w ciągu ostatnich lat kilku ciężko zapadał na zdrowiu, nieustannie myślą o śmierci zajęty. Podczas smutnych chwil, gdy cierpienia artretyczne przykuwały go do łoża, nieraz wyjawiał obawy rychłego zgonu. Na szczęście, złowieszcze przeczucia bywały omylne i genjalny artysta dźwigał się zdrów i wesół. W ostatniej, od 10-ciu dni trwającej chorobie, Żółkowski lepszej był myśli. W chwilach wolnych od dokuczliwych cierpień, wszyscy otaczający widzieli w nim doskonały humor. Kilka dni temu w godzinach popołudniowych artysta polecił sobie podać rękopis z ostatniej roli, którą niestety śmierć nie pozwoliła mu zachwycać słuchaczy.

— Powtórzyć, widzicie, nie zawadzi, chociaż zdaje mi się, że umiem jak pacierz, — mówił do otaczających.

Doktora Obrębskiego zapytywał o zdanie co do możliwego wyzdrowienia.

— Bo ja, widzisz mój drogi, muszę ten „Hypnotyzm“ trzy razy w przyszłym tygodniu zagrać...

W poniedziałek Żółkowski obudził się po nocy, względnie dobrze przespanej,

— Wiesz co, mamo (tak zwykł nazywać swoją małżonkę), czuję się dziś znacznie lepiej, może to już koniec tego ataku?...

Chory naturalnie wspominał o bolach artretycznych, które się istotnie chwilowo uspokajały. Zjadłszy z apetytem śniadanie, Żółkowski czytał pisma z niedzieli. — No, już na ten tydzień w repertuarze mnie nie będzie — rzekł. Woźnemu z teatru, który, jak zazwyczaj, przychodził zapytywać się o zdrowie, kazał powiedzieć, że jest prawie dobrze... Około południa bole znów powróciły i kilku osób, nawet bliżej zaajomych, nie chciał przyjąć. Lekki djetetyczny objad spożył z apetytem i oświadczył zamiar krótkiego spoczynku. — Wieszczki dają mi trochę spokoju, może więc usnę. — Tak zwykle nazywał Żółkowski swoje cierpienia, używając znanego wyrażenia z „Przebudzenia się lwa.“

Sen jednak trwał krótko.

Dotkliwy ból znów powrócił i schorzały starzec oblewał się zimnym potem. Lubo ataki te i dawniej się pojawiały, a nawet w większym stopniu, uznano za rzecz konieczną posłać po doktora Obrębskiego. Lekarz zastosowywał zwykłe środki, dotkliwy ból uśmierzające, nic jednak nie pomagało. Około godziny 6. atak doszedł do kulminacyjnego punktu, a nienormalne bicie serca i pulsu budziły poważne obawy. Lubo Żółkowski nigdy nie używał dla uśmierzenia cierpień morfiny, obawiając się skutków przyzwyczajenia, tym razem przecie należało zastosować ten dzielny środek. Wstrzyknięcie podskórne wywarło odrazu wyborny skutek. W parę minut później artysta powiedział: — Nareszcie was widzę... poznaję... myślałem, że już nie wytrzymam. — Zjawił się i drugi lekarz teatrów warszawskich, dr. Karwowski, również ulubieniec Żółkowskiego. Schorzały starzec, odżywiony narkotykiem, widząc dwóch lekarzy, w których posiadał pełną wiarę, odezwał się: — No, jesteście we dwóch, to mi chyba nie dacie umrzeć, a było już źle... bardzo źle... — Mówił to z taką wiarą i otuchą, że całe otoczenie podzielało mylne niestety mniemanie, Żółkowski miał przytomność zupełną.

Dr. Obrębski, lubo niezadowolony z ogólnego stanu pacjenta, nie przypuszczając jednak bliskiej katastrofy, wyszedł na miasto. Pozostał tylko dr. Karwowski, któremu przypadł smutny obowiązek być świadkiem ostatnich chwil najgenjalniejszego z artystów. Chory prowadził od czasu do czasu urywaną rozmowę. Między innemi, pytał się, co grają w „Rozmaitości“. Kiedy mu wymieniono tytuły sztuk odparł: Gdybym był zdrów, toby grali „Hypnotyzm“. — O tej premierze, mówiąc nawiasem, często wspominał, jakby się lubował nową rolą. Później znów nastąpiło milczenie, a czuwającej córce zdawało się, że ojciec usypia. Niepokoił ją przecież ciężki, nienaturalnie przerywany oddech chorego. Zgon Żółkowskiego wypadł tak nagle, tak niespodzianie, że rodzina nie chciała w swoje sieroctwo odrazu uwierzyć. Przypuszczano, że to tylko omdlenie. Dr. Karwowski stwierdził, niestety, złudne nadzieje. Osłupiony lekarz, lubo pewny, że się nie myli, nie zaniedbał wszelkich środków, aby nie pozostał cień wątpliwości. Więc próba puszczenia krwi, nawet podrażnienie ciała gorącym lakiem było użyte.

Wszystko nadaremnie...

Genjalnego artysty już nic wskrzesić nie mogło!...

Dr. Karwowski nie mogąc nic już poradzić, jako lekarz, wystąpił w charakterze jednego z miljonów wielbicieli artysty i przyjaciela domu. Sam obmył ciało, zacisnął otwarte usta, których uśmiech wywoływał tyle zachwytów i zamknął te oczy, których promienne genjuszem spojrzenie porywało masy. Widzieliśmy to niezapomniane oblicze w kilka godzin po zgonie pisze *K. W.* — i wrażaliśmy w pamięć naszą twarz wielkiego komika z „łaski Bożej“. Spokój śmierci uczynił oblicze Żółkowskiego poważnem i wygładził skrzywienia, wywołane ostatniemi cierpieniami.

Stosownie do wyrażonej woli przez śp. Żółkowskiego, zwłoki ustawione zostaną w głównym kościele św. Antoniego (po reformackim) przy ulicy Senatorskiej. W czwartek o godzie 11. przed południem odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne, podczas którego orkiestra i artyści opery wykonają pienia religijne. Tegoż dnia o godz. 3 po południu nastąpi wyprowadzenie zwłok artysty. W chwili ruszenia konduktu, orkiestra ustawiona w ogródku kościelnym odegra marsza żałobnego. Kondukt wyruszy ulicą Senatorską na plac Teatralny, gdzie zatrzymać się ma na chwilę przed gmachem teatralnym, przed którym znów orkiestra wykona marsza Moniuszki. Następnie orszak pogrzebowy skieruje się ulicami Bielańską, Nalewkami do Powązek, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobie familijnym. Trumna niesioną będzie przez całą drogę na marach przez artystów i przyjaciół zmarłego, wieńce zaś złożone zostaną na karawanie. Na cmentarzu artyści opery wykonają pieśni żałobne. Widowisko w teatrze Rozmaitości w dniu pogrzebu ma być zawieszone.

* * *

Genjalny artysta po raz ostatni wystąpił na scenie teatru Rozmaitości w dniu 14. b. m. we czwartek, jako baron w „Serafinie“ Sardou.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj w piątek „Matki rywalki“ czyli „Polka i Rosjanka“, dramat w 7 ods; w sobotę „Piękna Helena“, z panią Bocskaj; w niedzielę po południu „Baron cygański“, wieczór „Matki rywalki. W poniedziałek przedstawienie składane. „Dochód“ przeznaczony na rzecz Tewarzystwa wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej.

Koncert onegdajszy panny Nikita ze współudziałem pianisty p. Friedheima i wiolonczelisty p. Rosé zgromadził w sali Domu narodnego nader szczupłe grono słuchaczów. Panna Nikita, podobnie jak poprzednim razem, wywoływała swym śpiewem częste objawy zadowolenia publiczności. Program, przepełniony grą na wiolonczeli i fortepianie, zostal zwiększony przez p. Nikita kilkoma nadprogramowemi pieśniami.

Poglądowe Abc pod powyższym tytułem wyszedł nakładem Himelblaua w Krakowie abecadlnik dla małych dzieci. Zdobią go wcale dobrze wykonane ryciny, przedstawiające przedmioty z zakresu codziennego życia. Część litograficzną uskuteczuił p. A. Pruszyński.

Z izby sądowej.

Wadowice 26. listopada.

(*Proces wadowicki*).

Osk.: Czem jest portjer kolejowy i co robi, wiadomo całemu światu. Otóż ja byłem portjerem w Oświęcimiu, miałem styczność z ludźmi — nawet za dużo tej styczności i to mnie zaprowadziło aż tu, do kryminału!

Opowiada tedy oskarżony początki swego zawodu w przemyśle emigracyjnym, zawiązanie stosunku z Lloydem i Bremą i następne konszachty z ajencją hamburską. Zeznania swe prowadzi w tonie tak humorystycznym a naturalnym i posiadającym przez to wszystkie cechy wiarogodności, iż audytorjum co chwilę wybucha śmiechem.

„Jak Klausner przyjechał z koncesją do Oświęcimia, to nam się zdawało, że Mesyasz przyjechał.“

Przewodn: Ileś pan pobierałeś prowizji z ajencji?

Osk.: Różnie się trafiało, według obrotu, czasem wyniosło to 50 i 60 zlr. miesięcznie. Od głowy miałem 20 albo 25 cnt.

Przew.: Za cóż pan pobierał to wynagrodzenie?

Osk.: Za nic Oni wiedzieli, że ja w dobrych stosunkach z Bremą, więc mieli nadzieję, że ja pogodzę obie strony. Ja był tylko dla nich „szpilmarką“.

Przew.: No ale przecież coś pan musiałeś robić?

Osk.: Cóż portjer może zrobić tam, gdzie jest kupa ajentów, co każdego wychodźcę pilnują i na sztuki chcą rozedrzeć, oniby portjera udusil wtedy jak muchę A szyld z orłem mieli tak straszny, jak cała kamienica.

Przew.: Więc dlaczegoż pan brał?

Osk.: No oni dużo, bardzo dużo zarabiali, mieli urzędową koncesję z namiestnictwa, dla czego ja biedny człowiek nie miał przy nich zarobić?

Przew.: Zeznałeś pan, żeś pan bywał w kancelarji Herza, cóż się tam działo?

Osk: Tego ja nie wiem. Ile razy przyszedłem, to oni zaraz „habt Acht“ przedemną stali, bo się bali, wiedząc, że ja jestem dobrze z Bremą. Oj żeby oni mogli całą Bremę na sanie ułożyć i do Wisły zawlec, toby pewnie zawlekli.

Przew.: Zarzuca panu oskarżenie, żeś dowodził bitkami Bremy z Hamburgiem.

Osk.: Przepraszam bardzo, ale to nieprawda. Brema bardzo porządnie interes prowadziła, żadnych bójek nie było, ja stał przy pociągu i pytałem się, który chce jechać na Bremę i takiego co sam się zgłosił prowadziłem do kancelarji. Raz zdarzyło się, że ich dużo przyjechało, a wszyscy chcieli biletów na Bremę i wtedy to przyszedł Landerer ze swoimi, krzyknął „Auseinandeireissen“ i była bitka. A wychodźcy bardzo lubili na Bremę jechać, w Misslera wierzyli jak „husyt w rabina“.

Przewodniczący odczytuje kilka listów Zeitingera do Klausnera i Blausteina. Niektóre wyrażenia tych listów oskarżony bardzo humorystycznie objaśnia. Wiedział o ich łajdactwach, nazywał ich tam „rozbójniczą bandą“ i przepowiedział epilog w Wadowicach. „Ja się mściłem, bo jestem strasznie energiczny.“

Obr. dr. Iwański: Czyś pan widział między naganiaczami Landerera?

Osk.: Nie.

Prokur.: Po co pan miałeś permanentkę kolejową?

Osk.: Ja nie miałem nigdy. (Oskarżonemu pokazują permanentkę z jego fotografią, ta jednak opiewa na cudze nazwisko).

Przew.: Ile pan pobierałeś od Bremy?

Osk.: Płacili mi razem 2000 zlr. rocznie, za czynsz od lokalu i za moje usługi razem.

Obr. dr. Łazarski zapytuje Klausnera, w jakim stosunku pozostawała firma Mendelssohn w Krakowie do „Paketu“? Gdy odpowiedzi Klausnera w tym kierunku nie wyświeciły jasno sprawy, wniósł dr. Łazarski o wezwanie do rozprawy w charakterze świadka, zastępcę tej firmy w Krakowie p. Bernarda Wachtla.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonego kasjera kolei Północnej w Oświęcimiu Zopotha.

Oskarżony twierdzi, iż niewinnym jest zarzuconych mu czynów. Przyznaje, że pozostawał w stosunku z ajencą hamburską, że świadczył jej pewne grzeczności i ustępstwa, że takowe nie przekraczały w niczem jego regulaminu służbowego. Otrzymywał wynagrodzenie miesięczne w wysokości 50 — 60 zł. różnemi czasy, a przyjmował pod tytułem straty, jaką ponosił przez ubytek zwykłych dochodów każdego kasjera kolejowego przy wymianie waluty. Ajencja kupując bilety do Hamburga płaciła ceny w guldenach zamiast w markach. Gdy go przeniesiono do Ostrowy przysełała mu ajencja przez kilka miesięcy jeszcze w uznaniu jego usług wyświadczonych za czasów pobytu w Oświęcimie po 100 zł. miesięcznie. Oskarżony przeczy stanowczo, jakoby wiedział o jakichkolwiek nadużyciach praktykowanych w ajencji, gdyż inaczej nie byłby wchodził z nią w żadne porozumienie.

Wadowice 27. listopada.

Przesłuchanie oskarżonych postępuje naprzód coraz szybszym krokiem. Zeznania ostatnie dotyczą ciągle jeszcze kwestyj i szczegółów organizacji aparatu ajencyjnego, głównego zarzutu oszustwa, ograniczenia wolności, gwałtów i popierania dezercji, wreszcie przekupstwa. Ponieważ zeznania przesłuchiwanych obracają się około jednych i tych samych twierdzeń, omówionych już wyczerpująco przy zeznaniach pierwszych pięciu głównych wspólników, przeto tok dzisiejszej rozprawy nie dostarczył nowych ważniejszych szczegółów.

Dalsze zeznania kasjera kolei północnej w Oświęcimiu Zopotha dotyczyły zarzutu wyzyskiwania wychodźców na kursie pieniędzy. Zarzut powyższy odpiera oskarżony tem, że stosował się zawsze ściśle do urzędowych instrukcyj. Póki nie obowiązywały ceduły giełdy wiedeńskiej, pobierał tz. „abgerundeter Cours“, tj 160 m. za 100 zł., następnie zaś stosował się do telegrafowanego kursu.

Prok. Z dotychczasowych zeznań pańskich nie można sobie wyrobić przekonania, za co pan właściwie pabierałeś prowizję, a następnie pensę od ajencji hamburskiej — gdyż oskarżeni twierdzą, że płacili za bilety także w markach, więc tytułu do wynagrodzenia za stratę nie było?

Osk. Ajencji zależało przedewszystkiem na tem, abym rekomendował wychodźcom rutę na Hamburg i za to mi płacili.

Oskarżony restaurator kolejowy na dworcu w Oświęcimiu, Julian Neumann, przedstawia ciekawy typ w swoim rodzaju. Zeznania swe rozpoczyna od zapewnienia, że znany jest szeroko i daleko ze swojej uczciwości. Od lat 19 jest restauratorem w Oświęcimiu i w przeciągu tego okresu dał się poznać przejezdnym z całego świata, z Niemiec, Francji, Anglji, a nawet z Galicji jako doskonały restaurator, a dla poparcia twierdzenia tego powołuje się na okoliczność, że nigdy dotąd nie był karany.

Interesem emigracyjnym począł się zajmować od czasu, gdy zgłosił się do niego ajent północnoniemieckiego Lloyda i proponował sprzedawanie wychodźcom kart okrętowych. Po niejakiem wahaniu oskarżony przyjął to zastępstwo i prowadził je sam aż do czasu, gdy zgłosili się do niego Herz i Löwenberg i zaproponowali, aby razem z nimi interes prowadził. Neumann przystał na to, ale zastrzega się stanowczo, jakoby był wspólnikiem. Do kancelarji hamburskiej nigdy nie przychodził, rachunków i ksiąg nie kontrolował, a zadowalał się tem, co mu wydzielili Herz i Löwenberg. Ten stan rzeczy trwał do r. 1885, w którym to czasie wspólnicy zaprzestali na czas jakiś prowadzenia przemysłu emigracyjnego. Z chwilą założenia koncesjonowanej ajencji na wiosnę r. 1887 ajencja zaproponowała mu prowizję, która wynosiła 50 fen. od głowy i przynosiła mu dochodu miesięcznie od 40 do stu kilkudziesięciu zł. Neumann uważał to jako należną sobie kompensatę za to, że ajencja biorąc wychodźców w swą opiekę, pozbawiała go dochodu, jaki on miał przedtem, żywiąc wychodźców swej restauracji kolejowej.

Przew.: Więc tak wysoki pan miałeś dochód z wychodźców, że go ajencja uznała za stosowne tak wielką prowizją wynagradzać?

Neumann. Tak jest, straty moje były nawet większe, ja więcej czasem, jak 200 zł. zarobiłem z wychodźców, którzy się u mnie stołowali. Szczególniej bardzo dużo wychodziło u mnie gulaszów. Gulasze moje są na cały świat sławne i takich dobrych nigdzie nie dostanie. Ja codziennie rano na śniadanie i wieczór na kolację sprzedawałem po kilkaset porcyj. Gdy mi wychodźców brakło wydawałem miesięcznie o 2000 gulaszów mniej jak przedtem, dalej o 1000 obiadów mniej i o 20 wiader piwa mniej. To wszystko przynosiło mi dochodu daleko więcej, jak to, co mi ajencja płaciła.

Neumann zapiera się stanowczo jakiegokolwiek udziału w czynnościach ajencji.

Wezwani Herz i Löwenberg stwierdzają, że przed założeniem koncesjonowanej ajencji Neumann należał do ich spółki cichej, Neumann się wypiera i powstaje na sali sprzeczka między oskarżonymi.

Obrońca dr Łazarski interpeluje Hałatka, gdzie się podziała księga rachunkowa z lat 1883 i 1885, w której pozycje Neumanna są uwidocznione. Hałatek nie umie jednak pytania tego wyjaśnić. Herz tłumaczy je w ten sposób, że po zwinięciu pierwotnej spółki księgi jako niepotrzebne zniszczono.

Przewodniczący zadowala się tem wyjaśnieniem.

Ważniejsze nierównie od Neumanna stanowisko i cięższe zarzuty dźwiga drugi restaurator kolejowy Józef Schöner, główny kierownik całego aparatu emigracyjnego na stacji w Suchej, która była filią ajencji oświęcimskiej.

Schöner uznaje się zupełnie niewinnym. Opowiada, że w roku 1887 zangażowanym został do ajencji hamburskiej w Oświęcimiu przez Löwenberga, zgodzony za roczną pensję 1000 zł.

Przew.: Jakie pan miał za to obowiązki dla ajencji?

Schönerer: Uważać na szwarcowników i nie dopuszczać ich do zabierania wychodźców przeznaczonych dla ajencji oświęcimskiej.

Przew: Czy na pańskie ręce przychodziły pensje dla urzędników i konduktorów kolejowych?

Osk.: Tak jest, ja rozdawałem sam, czasem zaś przywoził pieniądze Landau.

Przew: Komuż pan pensje wypłacałeś?

Wadowice 27. listopada. (*Tel.*) Dziś przesłuchano jeszcze Zopotha. Z licznych zeznań wynika, że za bilety kolejowe pobierał on wyższe ceny, chociaż Nordbahn dla niego unormowała raz na zawsze kurs guldenów i marek, dalej, że wychodźcom dawał resztę mniej o kilka szóstek. Potem przesłuchano Neumana, który zaprzecza, jakoby się gwałtów dopuszczał. Oskarżony Schoener zeznaje, że rozdawał łapówki żandarmom, a właściwie „pożyczał“ stale miesięcznie na rachunek ajencji. Z zeznań wynika, że dyrekcja ruchu nakazała urzędnikom kolejowym i konduktorom popierać ajencję klausnerowską. Przewodniczący dodaje, że źródłem tych instrukcyj byli starosta i Iwanicki. Przesłuchano jeszcze Barbera, który wychodźców konwojował między Oświęcimem i Zatorem. Ten opowiada o bójkach, jakie na emnicy Bremy i Hamburga staczali na dworcu o wychodźców tak, że nieraz tych wychodźców w powietrzu unoszono do ajencji bremeńskiej.

Przegląd polityczny.

* Nasza „najserdeczniejsza *N. fr. Presse*, wspominając o dokonanem już zamknięciu wszystkich — z wyjątkiem tyrolskiego — sejmów krajowych, poświęca dłuższy ustęp naszemu Sejmowi. Zarzuca mu tedy, że się zajmował przeważnie uchwalaniem rezolucyj dotyczących rzeczy odleglejszych, natomiast na polu ustawodawstwa dla kraju pożytecznego, nader mało uczynił; zaznacza z lubością, że nigdy przedtem, jak właśnie wśród tej sesji, nie wystąpiły przeciw sobie tak jaskrawo kontrasty pomiędzy Polakami a Rusinami. I dopadłszy czemprędzej tego konika, wypisuje bredne kłamliwe o majoryzowaniu Rusinów przez Polaków, za włosy chwyta się z oburzenia, że p. Romańczukowi, jako sprawozdawcy nie pozwolono przemawiać z trybuny po rusku itd. Wszystkie te elukubracje nie godne są zaiste poważnej polemiki — raczej zostawmy je na osłodę zbolałym sercom tak srodze uciskanych Korolów *e tutti quanti*...

* Według *Morav. Orlice* aktywowanie czeskiego fakultetu teologicznego w Pradze jest już rzeczą przez rząd postanowioną. Mianowicie Rieger, zanim wniósł w sejmie dotyczącą rezolucję, uzyskał wpierw zasadniczą aprobatę tego postulatu zarówno ze strony arcybiskupa pragskiego, jak ministerstwa oświaty.

* *Presse* donosi z Pragi, iż posłowie Adamek, Hajek Mixa, Mokry, Zeman, Pipich, należący do staroczeskiego klubu, zwołują zgromadzenia swych wyborców, by uzyskać od nich pełnomocnictwo przejścia do obozu młodoczeskiego. W przeciwnym razie złożą swe mandaty. Młodoczesi gromadzą w całym kraju składki, celem wzniesienia w Pradze kolosalnej statuy Hussa.

* O zamierzonych dyslokacjach wojsk niemieckich pisze *Nowoje Wremia*:

„Do dziennika *Hamburger Nachrichten* donoszą z Berlina, że od 1 kwietnia 1890 r. nastąpi radykalna dyslokacja niemieckich wojsk. Celem jej przedewszystkiem będzie wzmocnienie najbardziej zagrożonych frontów i rozmieszczenie wszystkich trzech rodzajów broni, tak, aby bez względu na skupienie wojsk sąsiednich mocarstw nad granicą, można było nie dopuścić nawet chwilowego napadu na pograniczne okręgi niemieckie. W skutek tego liczebność wojsk w punktach odległych od granicy będzie znacznie zmniejszona, a niektóre garnizony zostaną nawet skasowane. W ogóle armja niemiecka, poczynając od r. 1871, nie ulegała jeszcze tak gruntownej dyslokacji strategicznej. W organizacji jeneralnego sztabu zajdą również niektóre zmiany, aby oficerowie inżynierii mogli zostawać w bliskiej styczności ze sztabem.“

* *Balk. Corresp.* pisze: „W pewnych sferach kolportują wiadomość, jakoby gabinet hr. Taaffego nie cieszył się zaufaniem berlińskiego gabinetu z powodu swego słowianofilstwa (?). Ta wiadomość jest bajką.

Wpływ jaki ma rząd niemiecki na sprawy wiedeńskie jest tego rodzaju, że gabinet Taaffego ani tygodnia nie byłby w urzędowaniu, gdyby Berlinowi się nie podobał. Wniosek ztąd prosty, że system hrabiego Taaffego ma zupełne uznanie w Berlinie i jest dopełnieniem polityki kanclerskiej.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 27. listopada. Korespondent *Temps*'a ogłasza treść rozmowy, jaką miał z Tiszą. Prezydent gabinetu węgierskiego miał się wyrazić o przymierzu Austro-Węgier z Niemcami, że Węgry najzupełniej zgadzają się na to przymierze, lecz celem obrony niezależności i nietykalności interesów obu połów monarchji, potrafią także sami wyruszyć do boju. Austrja, — miał się Tisza wyrazić — stoi na tem stanowisku, jak je zaznaczył Kalnoky w delegacjach tegorocznych i jak je określił był Tisza podówczas, gdy Kaulbars szerzył propagandę rosyjską w Bułgarji. Na okupację Bułgarji wbrew woli Austrji, nie mogłaby dzisiaj Austrja tak samo zezwolić, jak przed trzema laty. Siła naszej armji — miał dalej powiedzieć Tisza — zapewnia nam pokój, a przyjaźń cara z ces. Wilhelmem bardzo jest pożądaną w interesie pokoju. Obawiać się tylko należy zgubnych wpływów stronnictwa panslawistycznego na cara, jak to miało miejsce po zjeździe w roku 1887. Rozwój i dobrobyt Bułgarji w ściślejszem słowa znaczeniu mogą być dla Niemiec kwestją obojętną. Pomimo tego jednak kanclerz niemiecki nie zawaha się w wyborze między załatwieniem kwestji bułgarskiej w duchu rosyjskim, a zerwaniem potrójnego przymierza. (*N. R*)

Bukareszt 28. listopada. Mowa tronowa konstatuje dobre stosunki Rumunji z mocarstwami i zapowiada projekty rozmaitych ustaw, w tej liczbie skompletowanie armji, jej lepsze wyćwiczenie i dalszy rozwój prac fortyfikacyjnych, donosi wreszcie, że budowa mostu na Dunaju rozpocznie się z następną wiosną. (*K. L.*)

Zagrzeb 28. listopada. Przy obradach budżetowych odpowiedział ban kroacki na wywody posła Amrusa w ten sposób, że dualizm zna tylko dwa państwa, a o trzeciem nie ma wcale mowy. Stosunek kroacji do Węgier jest stosunkiem wspólności. Związek Kroacji z Węgrami zachował obu krajom ich indywidualność narodową i zachowa ą nadal bez względu na to, jak ten związek nazywać się będzie. — Poseł Jakcin wywołał wielki skandal, gdyż zarzucał prezydentowi to, że otrzymał koncesję na budowę kolei. Prezydent odparł ten zarzut jako zmyślony i powiedział, że gdyby ten zarzut nie dotyczył jego osoby, to samby postawił wniosek, aby Jakcina wykluczono od obrad. (*G. L.*)

Belgrad 28. listopada. Pomimo przeciwnych doniesień, utrzymuje się pogłoska, że krewni księcia Karageorgewicza w Belgradzie, mianowicie rodzina Nenadowicz, zamierzają wnieść do skupczyny prośbę, o pozwolenie powrotu dla księcia, powołując się na postanowienie nowej konstytucji, że żaden obywatel Serbji nie może być wydalonym z kraju. (*L. G.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Buda-Peszt 28. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu zdarzyły się tak skandaliczne sceny, jak jeszcze nigdy. W dłuższej nader namiętnej przemowie zwrócił się Tisza do Apponyego, iż myli się opozycja, jeżeli sądzi, że przez usunięcie jego osoby kierownictwo rządów dostanie się w jej ręce, bo partja liberalna jest na tyle silną, iż może rządzić i bez Tiszy. Gdy w ciągu dalszej polemiki nadmienił Tisza, że i Apponyi zmienił może niejedno zapatrywanie — a Apponyi przeciw temu zaprotestował — tłumaczył się Tisza bardzo grzecznie, iż nie chciał go dotknąć.

W dalszym ciągu swej mowy zarzucił Tisza lewicy, że jest nielojalną i niewierną, a Koszut jest jej wymarzonym ideałem, chociaż wie, że polityka Koszuta dąży do detronizacji. Czemu jednak opozycja nie wystąpi z tem otwarcie przed narodem — który wyparłby się takiej polityki z pewnością. Naród węgierski, używający w całej pełni błogosławieństw pokoju nie chce nic wiedzieć o tych tak starannie ukrywanych ideałach opozycji.

Niesłychany chaos wybuchł w izbie na te słowa Tiszy.

Iranyi nazwał Tiszę potwarcą.

Ugron bronił lojalności lewicy i zakończył tem, że dąży ona do detronizacji, ale Tiszy. Kilka osób odnosiło się wprawdzie do Koszuta celem wywołania agitacji w kraju, lecz Koszut wzbronił się brać w tem jakikolwiek udział. Tisza odparł, że nie podawał w podejrzenie lojalnosci lewicy, ale przecież Ugron przyznał sam, że są tacy, którzy dążą do wywołania nielojalnej w kraju agitacji.

Opozycja zamierza wywołać ekscesa uliczne przeciw Tiszy, rząd zaś postanowił wystąpić przeciw takowym z całą energią i surowością.

Preszburg 28. listopada. Predagowicz, oficer pułku pionierów, wynalazł nowy karabin magazynowy i sprzedał takowy rządowi włoskiemu.

Berlin 28. listopada. P. Richter zarzucił rządowi, że na obszar Togo (w Afryce) wywożą jedynie wódkę i że miejscowość ta stała się punktem demoralizacji i handlu niewolnikami.

Berlin 28. listopada. Wolnomyślni postanowili głosować przy ponownych wyborach w mieście na socjalno-demokratycznych kandydatów.

Antwerpia 28. listopada. Właściciel spalonej fabryki nabojów Corvillain został skazany na cztery i pół lat, a dyrektor fabryki na półtora roku więzienia.

Bukareszt 28. listopada. Wypowiedziana przy otwarciu izby mowa tronowa konstatuje, że Rumunja pozostaje w dobrych stosunkach ze wszystkimi państwami, a położenie jej finansowe jest zadowalające i zapowiada liczne przedłożenia rządowe dotyczące administracji.

Praga 28. listopada. Próby odbyte na linji telefonicznej między Pragą a Buda-Pesztem, najdłuższej w Europie, udały się bardzo dobrze.

Wiedeń 27. listopada. Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono: Kredyty 314 25, anglosy 145 10, landerbanki 218 80, statsbany 24?·50, lombardy 128 62, węg. złota renta 100 85.

Wiedeń 28. listopada. Z ust kompetentnych dowiaduję się co następuje: Rząd jest zdecydowany stanowczo rozwiązać izbę w przeciągu 2 tygodni po jej zebraniu, się jeżeli usiłowania Hohenwartha przed zebraniem się parlamentu nie zostaną uwieńczone należytym skutkiem.

Zdaje się jednak, że w składzie parlamentu nie zajdą żadne większe zmiany; sąd mój opieram na słowach, które usłyszałem z ust wybitnych posłów czeskich.

Wiedeń 28. listopada. Burmistrzem wybrany został dotychczasowy wice-burmistrz dr. Prix 81 głosami na 116 głosujących.

Dr. Lueger otrzymał 29 głosów.

Wiedeń 28. listopada. W obec ustawicznego zawlekania zaraz bydlęcych z Galicji do Wiednia i Czech urządzone będzie w Białej obserwatorjum państwowe dla nadzorowania wszystkich transportów bydła, z Galicji idących, a wyposażone analogicznemi atrybucjami, jak stacja obserwacyjna w Sternbruch obok Budapesztu.

Wiedeń 28. listopada. Doniesienie pism czeskich, jakoby poseł staroczeski Hayek miał zostać mianowany prezydentem senatu przy najwyższym Trybunale, jest kompletnie bezpodstawne, gdyż obecnie nie waknje nawet tego rodzaju posada.

Wiedeń 28 listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8 98, owies na wiosnę 7 87.

Elberfeld 28. listopada. W czasie wczorajszego posiedzenia w procesie przeciw socjalistom zdecydował się przewodniczący na krok, który wywołał nie małą sensację Oto polecił on uwięzić niejakiego Webera, którego socjaliści namarkowali jako ajenta prowokacyjnego. W domu tego Webera odbywały się narady socjalistyczne.

Paryż 28. listopada. Niektóre pisma zaprzeczają jakoby Boulanger opuścił Jersey.

Bruksela 28. listopada Reprezentant Persji jen. Nazarhe Agha skonstatował, iż los niewolników w świecie machometańskim jest o wiele znośniejszy jak ich życie w pustyniach afrykańskich — z tem wszystkiem oświadczył, iż rząd jego nie będzie się sprzeciwiał zamknięciu targów niewolniczych.

Memorjał przedłożony przez kardynała Laviegerie królowi Leopoldowi obejmuje 725 stron druku Kardynał proponuje urządzenie międzynarodowej straży na górnem Congo i na atlantyku, zbrojną ochronę misji bez różnicy narodowości i wyznania. Oświadcza dalej, iż otrzymał 20.000 fr., ażeby je użyć na wynagrodzenie dla dzieła, które treścią swą najwymowniej zachęci Europę do wielkiego dzieła cywilizacyjnego.

Wysłannik kardynała Laviegerie udał się także do pełnomocnika Portugalji prosząc go, ażeby poniechał kwestji terytorjalnych.

Stambuł 28. listopada. Akt oskarżenia przeciw znanemu z gwałtów popełnianych w Armenji Mussa bejowi, obwinia go o morderstwa, podpalenie i łupiestwa. Wczoraj rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Mussa znajduje się na wolnej stopie.

Rzym 28. listopada. Pisma watykańskie podnoszą w „Pol. Corr.“, że wiadomość jakoby Watykan był przeciwny małżeństwu włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską jest zupełnie bezpodstawzą. Watykan zajmuje się małżeństwami o tyle o ile potrzeba dla nich dyspensy, tej zaś tu nie potrzeba.

Metz 28. listopada. Trybunał tutejszy zasądził onegdaj 77 popisowych, którzy umknęli przed poborem do Francji. Znanych dotychczas wypadków ucieczki do Francji przed tegorocznym asenterunkiem pruskim wydarzyło się 570. Przeważna część wychodźców znajduje się już w armji francuskiej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. listopada 1889 r. (godz. 2 min 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	98 60	93 80
„ węgierskie banku kredytowego	385 —	385 75
„ Banku anglo-austrjackiego	144 80	144 80
„ Unionbanku	219 50	229 50
„ kolei Karola Ludwika	184 75	183 —
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	128 50	123 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	240 62	[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	233 —	234 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 50	[illegible]
Losy komunalne wiedeńskie	148 25	[illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 50	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	215 25	215 —
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 5	[illegible]
Renta węgierska złota 4 proc.	101 —	100 80
„ „ papierowa 5 proc.	— —	—
Akcje Bankvereinu	116 25	116 —
Rosyjski rubel papierowy	1 25 50	1 25 50
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	[illegible] —	314 62
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Akcje kolei południowej	—	
Napoleondory	9 41	9 4·
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po połud.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. listopada 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. R. ks. Puzyna, z Narola. H. Mierzeński, z Lembowicy. J. hr. Poniński, z Kowalówki. J. br. Wattman, z Rudy. E. Ziffer, z Wiednia. K. Kraus, z Salzburga. J. Wielowiejski, z Olejowej. A Jung, z Niregyhaza.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Stecki, z Środopolca Br. W. Minckwitz, z Nowosiółki. L. Krzeczowski, z Jarosławia. M. hr. Karnicka. z Gródka I. Griesswald, z Chmielowa. I. Janicki, z Zborowa. Br. Rozwadowski, z Toporówki. C. Puchner, z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy **uwagę** naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego** lokalu naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Apteka w Pruchnisku poszukuje **ucznia** z porządnego domu. 778

Akademik władający językiem niemieckim poszukuje lekcji na wieś. Bliższa wiadomość w Administracji „Kuriera Lwowskiego.“ 777

Nadleśniczy egzamin., uzdolniony kontrolor (sekretarz) dóbr kawaler, egz. kontrolor lasowy, znajdą natychmiast umieszczczenie za pośrednictwem Bióra Komisowego **Wereszczyńskiego**, Krakowska 15. 776

Ogrodnik, Czech, zdolny pomolog-botanik, z długoletnią praktyką w większych ogrodach austro-węgierskiej monarchji; między innemi był w cesarskich ogrodach w Wiedniu zatrudniony, pragnie posadę zmienić. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 767

Osoba w sile wieku z uczciwej podupadłej rodziny, wolna, samoistna, z dłuższą praktyką gospodarską, mogąca przy domowem zatrudnieniu zająć się także ogrodem warzywnym, szyciem itp. poszukuje zaraz umieszczenia jako gospodyni czy to do samodzielnego zarządu lub wyręczenia pani na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia na listy franco pod lit. A. S. T. poste restante Jasło.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Pudr książęcy bez domieszek metali. Cena 50 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa 3

Poszukuję ucznia. Jan Kostiuk, introligator, we Lwowie, ul. Batorego liczba 26.

Panna uzdolniona w szyciu sukień i bielizny, poszukuje czasowego lub stałego umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika.“

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależnościami. **Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Sklep** przy ulicy Brajerowskiej. **Magazyn, Stajnie, Strych** na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Poszukuję osobny umeblowany **pokój** z utrzymaniem. Adres: „Akademik“ Radaka. 775

Pokój wygodnie umeblowany dla jednego pana lub pani, ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna. 771

Dwa pokoje z wiktem i usługą są do najęcia od 1. grudnia. Ulica Ochronek l. 8. 772

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Już opuścił prasę:

KATALOG

książek polskich, niemieckich, łacińskich i francuskich znajdujących się w ANTYKWARNI

M. HÖLZLA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 14.

Katalog tenże jest nadzwyczaj bogato wyposażony; albowiem zawiera 6 230 dzieł różnej treści i wydań, oraz dotyczących wyłącznie dziejów Polski.

Ceny są tak nizkie, jak je dotąd jeszcze żaden antykwarz nie podawał, a pomimo tego przy większych zamówieniach udzielam jeszcze stosowny opust.

Dzieła w temże zawarte bywają, w razie sprzedaży w miarę możności uzupełniane.

Katalog wysyła się na żądanie **bezpłatnie i franco.** 2017

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych **składach** 1014

Próbki na żądanie **gratis** i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Nauczycielka Niemka

posiadająca język francuski, niemiecki, elewka Konserwatorjum w Stuttgardzie, poszukuje miejsca przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek — Kraków, Franciszkańska liczba 1. 2025

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 1940

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie**).

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm“

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetriere“. Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn,“ czarna mocna . .	3·20
Nr. 4. „Souchong,“ mało narkot. . .	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra . .	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza aromatyczna a mało narkotyczna	3·60

poleca handel 1822

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Kamienica piątrowa

w Brzeżanach na Adamówce o 12 pokojach, 2 kuchniach, spiżarniach, piwnicach, kurytarzach, wraz z domem murowanym, parterowym o 6 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy i z dwoma budynkami murowanemi ze stajnią, wozownią i drewutniami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u notarjusza **Szydłowskiego** w Brzeżanach. 2032

200 BAŻANTÓW

otrzymała

WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA

i

HANDEL DELIKATESÓW

Fr. Schleichera

we Lwowie

róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

i sprzedaje takowe najtaniej

poleca także na zamówienie świeże

SZPARAGI i SZAMPIONY.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·60 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich w der przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy z **bezpłatną dostawą** (w miejscu) **do mieszkań każdą ilość naszego**

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. **i przerobienie pieców i kuchni do opalania naszym**

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

L. 2.502. 2028

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 300 złr. z wolnością praktykowania począwszy od 1. Stycznia 1890.

Chcący się o tę posadę ubiegać winni wnieść prośby swe zaopatrzone w dyplom stwierdzający ukończenie studjów weterynaryjnych do Magistratu tutejszego w terminie **do 15. Grudnia 1889**.

Magistrat m. Bełza

dnia 23. Listopada 1889.

A. Miłkowski.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuski

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°. I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU

Droguerja, wyrób i skład materjałów aptecznych

Mikołaja Karczewskiego

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba 75

utrzymuje także na składzie

pożądane wyroby lecznicze **PIOTRA KROKIEWICZA,** aptekarza w Krakowie.

Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dla tego też sprawiają one zaciętą i niemiłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, ktore nieraz dla chorych stawały się łudzącemi.

Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikomu trudnem w kraju naszym do zbadania.

Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1932

J. ANDELA prezerwatywa

przeciw

MOLOM.

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble itp. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.** 1780

J. ANDELA droguerja

pod „Czarnym Psem“

ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem“, Piotra Mikolascha, u Hübnera i Hankego w handlach materjałów..

W KRAKOWIE w handlu p. Hawełki, tudzież w aptekach pp. E. Radlera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniowskiego.

Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz, **w Tarnowie** M. Adler, J. Sekalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Piwo Pilzneńskie Eksportowe

na szklanki i w butelkach.

Porter Angielski Barclay'a musujący.

Piwo Angielskie Ale Pale

w małych i większych flaszkach.

Kawior Astrachański gruboziarnisty.
Marynaty: z łososia, pstrągów, węgorza, minogów etc.
Ryby wędzone jak: łosoś, bydlinki, szproty.
Pstrągi wędzone z jeziora Traun, sztuka 8 ct.
Śledzie szkockie, holenderskie, zwijane, marynowane, bałtyckie.
Pasztety sztrasburskie w terynkach od złr. 2, w puszkach od 90 ct.,
Pasztety na wagę codziennie świeże 1 kilo złr. 6.
Łosoś amerykański puszka 1 złr.
Homary puszka 65 ct., Anchovis bez ości puszka 35 ct.
Tuńczyk w oliwie, puszka 60 ct.
Sardynki francuskie, puszka 25, 35, 40, 45 ct.
Sardynki Philippe et Canaude, mała puszka 75, duża złr. 1·20.
Séry w kilkunastu gatunkach i rozmaite inne konserwy w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach — poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem 1009

F. W. KRÓLIKOWSKI

Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

BADEN pod WIEDNIEM

Sezon zimowy.

Począwszy od 16. Października aż do rozpoczęcia sezonu letniego urządzoną jest odpowiednia wszelkim warunkom **racjonalnej kuracji kąpielowej w zimie kąpiel osobna i wspólna Antona** od 7. rano do 1. w południe do użytku. **Dobry teatr. Kąpiele połączone są z pokojami** dworu książęcego zapomocą ogrzewanych ganków. **Ceny** szczególnie **mierne.** — Ogrzany i udekorowany deptak. — Wiadomości udziela: *Zarząd miejskich kąpieli.* 113

L. 1.140. 2021

KONKURS.

Przy urzędzie miejskim w Staremmieście jest do obsadzenia posada kasjera miejskiego z roczną płacą 300 złr. w. a.

Kandydat który posadę tę otrzyma, obowiązany będzie złożyć kaucję służbową w wysokości rocznej płacy, a to w gotówce lub papierach wartościowych.

Podania, do których dołączyć należy oprócz dowodu znajomości rachunkowości i fachowego uzdolnienia, także świadectwa moralności i zdrowia, należy wnosić do urzędu miejskiego najdalej do ostatniego grudnia 1889 r.

Staremiasto, 21. listopada 1889.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez OH^{le} FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Dobra ziemskie Pruchniska

w powiecie Kołomyjskim obok Gwoździca położone, obejmujące 450 morgów najlepszej pszennej gleby, w jednym obszarze najlepiej arondowane, z nowymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z zasiewami ozimymi — wzorowo zagospodarowane, przy szosie położone, są z wolnej ręki natychmiast pod warunkami korzystnymi **do sprzedania.**

Bliższe szczegóły udziela na żądanie adwokat **Kajetan Maramorosz** w Kołomyi. 1934

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1011

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jest to preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 526

Nowości w bieliznie stołowej.

Serwety i garnitury kolorowe, serwetki, ręczniki trykotowe z bordiurami i do haftu i t. d. i t. d.

poleca

Skład płócien i stołowej bielizny

c. k. uprzyw. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.